Nr. 45. Kraków, Niedziela 23 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 lutego.

Przed kilku dniami podaliśmy część mowy cieszyńskiego posła Demla, odnoszącą się do stosunków szkolnych na Śląsku. Szanowny burmistrz miasta Cieszyna wybaczy nam zapewne, że zajęliśmy się wpierw projektem reformy wyborczej, i dopiero dzisiaj powracamy do jego mowy, wygłoszonej w Izbie poselskiej przed tygodniem. Reforma wyborcza wydawała nam się ważniejszym przedmiotem, niż jego wywody. Nie możemy ich jednak pominąć milczeniem, aby nie sądzono, że argumentów dr. Demla nie można odeprzeć.

Szanowny poseł miasta Cieszyna pozazdrościł p. Haasemu laurów, zbieranych wśród szowinistów niemieckich. Nie zdobył się jednak na oryginalność i powtórzył ten sam fałsz, jakim wojuje mistrz kłamstwa, reprezentujący w Radzie państwa miasto Bielsk. Idąc za tym przykładem, p. Demel twierdził, że polska ludność na Śląsku nie życzy sobie wcale szkół czysto narodowych. *Si duo faciunt idem, non est idem.* Poseł cieszyński poplątał się w zapale i, wygłaszając owo zdanie, które miało zdruzgotać polskie gimnazyum w Cieszynie, zapomniał o tem, co zaledwie przed kilku minutami w tej samej mowie przytoczył.

Bezpośrednio przedtem p. Demel na podstawie dat rzekomo urzędowych twierdził, że na Śląsku jest szkół ludowych czysto niemieckich 207, czysto czeskich 117 i czysto polskich 135. Natomiast, według jego własnego twierdzenia, szkół utrakwistycznych w całym kraju jest wogóle tylko 26, a mianowicie 19 czesko-niemieckich i 7 polsko niemieckich. Potrzeba mieć niemało czelności, albo bardzo ograniczony umysł, aby po przytoczeniu tych cyfr twierdzić, że ludność polska nie życzy sobie szkół czysto narodowych. Któż więc zakłada owe czysto polskie szkoły ludowe? Chyba ich ani Niemcy, ani Czesi nie narzucają wieśniakom polskim na Śląsku.

Z równem szczęściem wyszukał burmistrz cieszyński argument na poparcie swoich twierdzeń. Oto, powiada on, do szkół wydziałowych w Cieszynie, w których język niemiecki jest wykładowym, uczęszcza 600 do 700 dziatwy polskiej z sąsiednich gmin, a przecież gminy Sibica, Bobrek i Boguszowice są zamożne i mogłyby mieć własne szkoły wydziałowe. Otóż musimy p. Demlowi przypomnieć, że Sibica liczy 1.428, a Bobrek 1.130 mieszkańców. Natomiast Boguszowice są tylko przysiołkiem gminy Pastwisko i liczą 301 mieszkańców. Cała zaś gmina Pastwisko, a więc wraz z Boguszowicami, ma 1.009 ludności. Cyfry te zupełnie wystarczą. Każdy, kto patrzy na rzeczy bez uprzedzenia, zrozumie, że gminy te, choćby nawet zamożne, nie mogą mieć własnych szkół wydziałowych, i nie będzie się dziwić, że korzystają ze szkół w Cieszynie. Wszak dr. Demel przyznał, że każda z tych gmin posiada własną szkołę ludową, jedno- lub dwuklasową, pomimo owej frekwencyi do szkół cieszyńskich.

Sławetny burmistrz miasta Cieszyna argumentem swoim osiągnął wprost przeciwny skutek. Wykazał potrzebę polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie. Jeżeli do szkół niemieckich okoliczna, czysto polska — jak to przyznał p. Demel — dziatwa uczęszcza tak licznie, że tworzy trzecią część ogółu uczniów tamtejszych szkół wydziałowych, to dla tej młodzieży i dla Polaków, mieszkających w Cieszynie, szkoła wydziałowa z polskim językiem wykładowym jest koniecznie potrzebna. Cieszyn nie jest znowu tak bardzo niemieckiem miastem, jak go przedstawia jego burmistrz. Na 15.220 mieszkańców jest w Cieszynie 7664 Niemców, 599 Czechów i 6170 Polaków. Ludność polska tworzy zatem niemal połowę mieszkańców tego miasta. Czyż więc nie ma ona prawa, aby z dwóch szkół wydziałowych, istniejących w Cieszynie, jedna była polską? Rada gminna wypełniłaby tylko obowiązek, gdyby taką szkołę założyła dla 6170 Polaków, którzy przecież opłacają dodatki gminne, i dla sąsiednich gmin, z których Cieszyn niewątpliwie znaczne ma korzyści, bo one są odbiorcami tamtejszych kupców i przemysłowców.

Argument posła cieszyńskiego zwraca się jednak także przeciw dalszym jego wywodom. Twierdzi on, że Niemcy nie żywią nienawiści do Polaków i nie myślą ich zwalczać. W oczach jego utrzymywanie niemieckich szkół jest widocznie dowodem szczególnej miłości i opieki nad polską ludnością. Każdemu bezstronnemu rzecz ta przedstawia się całkiem inaczej. Zupełne pomijanie narodowych potrzeb ludności polskiej, narzucanie im szkół niemieckich, utrzymywanych *nota bene* z funduszów, na które składa się polska ludność zarówno jak niemiecka, jest dowodem najwyższej nietolerancyi narodowej i p. Demel sam dostarczył dowodu, że jego deklamacye na temat przyjaźni między Polakami i Niemcami obliczone są tylko na obałamucenie słuchaczów.

Nie przeczymy, że na ławach szkolnych niejednę przyjaźń zawarły jednostki, należące do różnych narodowości i że ta osobista przyjaźń przetrwała poza czasy szkolne. Jednostki takie wspierają się może nieraz w życiu późniejszem. Z tego jednak nie wynika wcale, aby taka sama życzliwość i wzajemne wspieranie się istniało między obu narodowościami. Że do starć i gorszących wybryków nie przychodzi, to dowód tylko taktu, a kto wie, czy ten takt nie istnieje wyłącznie po stronie polskiej. Szereg krzywd, jakie ludność polska na Śląsku doznaje, zbyt jest znanym, abyśmy go powtarzać potrzebowali. Te krzywdy, od wielkich, jak wyparcie języka polskiego ze szkół i urzędów, aż do mniejszych, jak niemieckie napisy na ulicach Cieszyna, stwierdzają, że p. Demel pozorami przyjaźni osobistej chciał pokryć prawdę.

Kłamstwem jest, aby w łonie „Macierzy śląskiej" istniały prądy, przeciwne założeniu gimnazyum polskiego w Cieszynie. Prawdą jest tylko, że ścierały się tam dwa zdania — jedno, aby natychmiast założyć gimnazyum, drugie, aby założyć je dopiero wtedy, gdy zbiorą się odpowiednie większe fundusze. Pod tym względem jednak, iż gimnazyum jest potrzebne, że je założyć należy, była tylko jedna myśl, jedno zdanie. Dr. Demel rachował widocznie na to tylko, że czelnością fałszu zaimponuje i odstraszy od zaprzeczenia.

W uczęszczaniu młodzieży polskiej i niemieckiej do jednej szkoły p. Demel nie widzi nieszczęścia. Czy wątpić można, że zapatrywanie to sięga tak daleko, dopóki chodzi o naukę dziatwy polskiej w niemieckich szkołach! W chwili, w której dziatwa niemiecka musiałaby chodzić do szkoły polskiej, poseł cieszyński niewątpliwie zmieniłby zdanie. Wówczas razem z p. Haasem nie omieszkałby podnieść głosu oburzenia na ucisk polski. Wszak już dziś uderzyli w surmę bojową, chociaż o nic więcej nie chodzi, jak tylko o to, aby dzieci polskie uczyły się w języku ojczystym.

Burmistrz cieszyński nie jest zwolennikiem narodowego wychowania! Zapewne nie obliczył się z tem, co mówi, bo zapatrywanie takie nie przysporzy mu wcale przyjaciół wśród Niemców. Te niebaczne słowa charakteryzują jednak p. Demla i podobnych mu germanizatorów cieszyńskich. Narodowość nie jest dla nich niczem innem, jak tylko przedmiotem kupieckiego targu. Ten posiada pp. Demlów, Kluckych, Bukowskich i t. d., kto więcej płaci. Dziś w Cieszynie popłaca niemczyzna i prześladowanie wszystkiego, co polskie. P. Demel nie byłby burmistrzem, gdyby postępował inaczej, brnie więc za p. Haasem wbrew przekonaniu i występuje przeciw gimnazyum polskiemu. W gruncie rzeczy jest mu jednak wszystko jedno. Dzieci swoje wychowałby na kosmopolitów bez poczucia narodowości. Czyż można było z większą naiwnością odsłonić całą bezdeń wewnętrznej nicości i bardziej skompromitować siebie i swoich przyjaciół, odsłaniając całą nagość politycznego kuglarstwa.

Szczerze ucieszyło nas świadectwo, jakie p. Demel wystawił polskiemu gimnazyum. Nic bardziej nie może nas cieszyć, jak fakt, że uczniowie tego gimnazyum uważają się za Polaków. Jest to dowód, że szkoła pojmuje i spełnia poważnie swoje zadania. Z tego zaś, że młodzież będzie miała poczucie narodowości, nie wypływa wcale konieczność waśni narodowych. Niech tylko obie narodowości szanują swoje prawa, niech staną na gruncie sprawiedliwości i równości, a waśni narodowej nie będzie. W tej mierze tylko Niemcy potrzebują zmienić swoje postępowanie. Niech pokojem narodowym przestanie się nazywać u nich przewaga niemiecka z jednej, a cierpliwość i potulność polska z drugiej strony. O oświatę naszą niech Niemcy nam samym pozostawią troskę, a jeżeli chcą na prawdę wiedzieć, komu zawdzięcza Ślązak swoją inteligencyę, niech zajdą do polskich chat wieśniaczych na Śląsku. Znajdą tam stare książki polskie, istne białe kruki. Z nich lud czerpał całe wieki oświatę i poczucie narodowości. Im zawdzięcza umysłowy swój rozwój i utrzymanie narodowości. Powtórzy to każdy włościanin na Śląsku, który z dumą pokazuje polskie księgi, ale niemieckich nie ma w swojej szafie.

„Kwoty".

Obok sprawy bankowej i odnowienia cłowo-handlowego przymierza — istotną częścią ugody austro-węgierskiej jest także oznaczenie tak zwanych „kwot", jakiemi obie połowy monarchii przyczyniać się mają do pokrywania wspólnych wydatków. Decyzya co do kwot należy do osobnych „regnikolarnych" deputacyj, wybieranych *ad hoc* przez austryacką Radę państwa i przez Sejm węgierski. Zadaniem ich rozłożyć wspólne ciężary na oba państwa w sposób możliwie równomierny, na sprawiedliwych i słusznych oparty podstawach. Tym razem wobec widocznej niechęci do ustępstw koniecznych i wobec wprost nieuzasadnionych pretensyj ze strony węgierskiej, a wyczerpanej cierpliwości drugiej strony, systematycznie całą ugodą dotąd krzywdzonej i bezsprzecznie wyzyskiwanej, deputacye będą miały do walczenia z większemi niż kiedykolwiek trudnościami, z których wyjdzie zwycięsko, jak zwykle bywa, z godzących się ten, kto na większą energię i stanowczość w popieraniu swych żądań zdobyć się potrafi. Nie przesądzając wyniku rokowań, mających się niebawem w deputacyach rozpocząć, pragniemy dziś sprawę „kwot" bliżej omówić i kilkoma cyframi wyjaśnić.

Jak wiadomo, obecnie na pokrycie wspólnych wydatków idą naprzód dochody z ceł, do wspólnej wpływające kasy, następnie płaci skarb węgierski dwa prc. tytułem rekompensaty za zniesienie Pogranicza wojskowego, a dopiero pozostałą resztę, wynoszącą dziś z górą sto milionów złr., rozkłada się na Przedlitawię i Węgry w stosunku 70 : 30. W rzeczywistości więc, uwzględniając owe dwa prc., Węgry płacą 31·4 prc., Austrya 68·6 prc. Otóż w powyższym systemie rozkładania wspólnych ciężarów tkwi zarówno zasadniczy błąd, jak i dotkliwa krzywda jednej z bezpodstawnem uprzywilejowaniem drugiej strony połączona.

Błąd przedewszystkiem na tem polega, że na pokrycie wspólnych wydatków odlicza się poprostu cła, które wcale wspólnym dochodem nie są. Statystycznie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Węgry sprowadzają zaledwie siódmą część całego dowozu austro-węgierskiego, więc też właściwie z dochodów cłowych powinnaby się im tylko siódma część należeć, — tymczasem przy powyższem odliczaniu przypada na Węgry z ceł 31·4 prc., na Przedlitawię zaś zamiast $^6/_7$, mniej więcej $^2/_3$, bo 68·6 prc. Pokrzywdzenie więc Przedlitawii jest jasne. Ale ta krzywda o wiele bardziej jeszcze rażąco przebija się w owym stosunku kwot 70 : 30, w jakim obie połowy monarchii na opędzenie wspólnych wydatków płacą gotówką.

Do określenia tego stosunku w ogólności dwojaką możnaby przyjąć podstawę. Niektórzy, biorąc za przykład Niemcy, twierdzą, że należy go układać według cyfr obustronnego zaludnienia. Podstawa to wszakże, naszem zdaniem, i niewłaściwa i niedostateczna, tam zwłaszcza, gdzie chodzi o świadczenia pieniężne i o sprawiedliwy ich rozkład: liczniejsza bowiem ludność jednej połowy może być na ogół biedniejszą, i odwrotnie — mniejsza liczba mieszkańców drugiej może faktycznie reprezentować większą zamożność, a taki właśnie wypadek zachodzi w Austro-Węgrzech. Pomijając atoli ten ważny wzgląd i biorąc za punkt wyjścia tylko cyfry ludnościowe, należałoby i tak wobec tego, że Przedlitawia liczy 23,900.000, Węgry 17,500.000 mieszkańców, dotychczasowy stosunek zmienić znacznie, bo z 70:30 na 58:42.

Inni, rozumując logiczniej, upatrują jedynie racyonalną podstawę obliczeń w sile podatkowej obu stron, wyrażającej się w ich dochodach. Wspólne wydatki w równej mierze służą obu czynnikom składowym całości państwa, słuszna przeto, aby każdy przyjął na siebie taką część ich ciężaru, jaka odpowiada jego dochodom. Pojawiają się więc głosy, że, ponieważ z przecięcia lat siedmiu (po rok 1894) dochody z podatków pośrednich i bezpośrednich w Austryi wynosiły okrągło 405 milionów złr. rocznie, a w Węgrzech 267 mil., ułożyć trzeba kwoty w stosunku 60:40, a sprawiedliwości stanie się zadość. Sprawiedliwość jednak i tym razem byłaby tylko pozorną, przedewszystkiem bowiem obliczenie takie jest powierzchowne, w istotę rzeczy nie wnika, i posługuje się cyframi bardzo niepewnemi. Powyższe cyfry przeciętne są niedokładne i nie dają wcale jasnego obrazu istotnej zamożności obu państw. Ludność węgierska nie jest ani uboższą od austryackiej, ani wyżej opodatkowaną. Wprawdzie w okresie od 1889 do 1893 roku podatki konsumcyjne na Węgrzech wzrosły niebywale, o 43%, podczas gdy w Austryi równocześnie podniosły się tylko o 18%. Pomimo to jednak fiskalizm węgierski jest bez porównania słabiej rozwinięty, niż w Austryi, i nie daje się wcale odczuwać mieszkańcom, bo sam rząd stara się przez energiczną, zdrową i rozumną politykę narodowo-gospodarczą zwiększać siłę podatkową ludności, ułatwiając na każdym kroku, bezpośrednio i pośrednio, wszelkiemi możliwemi sposobami produkcyę, przemysł i handel, czego niestety o Austryi nikt z czystem sumieniem powiedziećby nie mógł. To też gdy na Węgrzech rozwój ekonomiczny we wszystkich niemal kierunkach imponująco szybkim postępuje krokiem, a bogactwo narodowe wzrasta, Przedlitawia bliską jest wyczerpania, ugina się pod ciężarem podatków, a w rozwoju gospodarczym na tysiączne natrafia przeszkody, cofa się i chroma.

Tego właśnie nie uwzględniają obliczenia, powierzchownie na samych tylko, ogólnych cyfrach dochodu oparte. Dalecy jesteśmy od naiwnego żądania, aby Węgry na mocy ugody płacić mieli więcej na wspólne potrzeby państwa, jedynie jak gdyby za karę za to, że u nich zamożność i rozkwit, a w Przedlitawii upadek i błyszcząca nędza. Tam zasługa rządów, tu wina, za którą druga strona odpowiadać nie może. Jednak mamy prawo niezaprzeczone domagać się, aby Zalitawia przewagi swej ekonomicznej nie nadużywała na przyszłość z widoczną szkodą drugiej połowy monarchii. Stosunek kwot w ugodzie powinien być rzeczywiście na obustronnej sile podatkowej oparty, ale jeżeli w ogóle o sprawiedliwym rozkładzie ma być mowa, to po każdej stronie powinien jednakowy zachodzić stosunek pomiędzy kwotą a sumą dochodów.

Weźmy przykład. W r. 1890 Austrya miała dochodów 548 milinów, Węgrzy 420 milionów. Suma wspólnych wydatków, po potrąceniu dochodu z ceł i 2% opłaty węgierskiej, przeznaczona do rozkładu, wynosiła 97 milionów, z czego (w stosunku 70 : 30) 68 mil. pokryła Przedlitawia, 29 mil. Węgry. Austrya więc zapłaciła 12·4%, Węgrzy 6·9% swoich własnych dochodów. Otóż sądzimy, że w tem właśnie tkwi

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

6 (Ciąg dalszy.)

Biłkami władał dziedzicznie imć pan Prosper Zaliński. W stosunku do chłopów był on przeciwieństwem pana Baltazara. Tytułowano go to cześnikiem, to chorążym: — cześnikiem dlatego, że dziadek jego ten urząd za czasów polskich sprawował; chorążym dlatego, że w młodych leciech wziął był w jakiejś ruchawce udział; bardziej jednak dla marsowego wyglądu i żołnierskiej postawy, nadających mu, przy okrywającej łeb szpakowaciznie, akcent powagi imponującej. Czuprynę do góry zaczesywał, wąsy w górę podkręcał, wejrzeniu nadawał wyraz ostry i surowy, mówiąc grubo, chrząkał i objekcyj nie znosił. W stosunku do poddanych był jednym z tych, o których poeta (Wincenty Pol) powiada: „A nieposłuch chłopu trumną".

To ostatnie spowodowało częstsze, aniżeli gdzieindziej, najazdy czynownictwa na Biłki.

Zaleński najazdy grubo opłacać musiał, grubo dlatego, że z żadnej sprawy wyjść nie mógł na czysto inaczej, jak tylko za pomocą sutych łapówek. Niecierpliwiło go to i gniewało tembardziej, że się zawsze czuł niewinnym. Powiesił się na przykład chłop. No — powiesił się. Cóż jemu, Zaleńskiemu, do tego? Zjeżdża jednak *wremiennoje otdielenie*, rozpytuje, śledzi i dowodzi, że chłop ów, przed powieszeniem się, dostał, z rozkazu *pomieszczika*, pięćdziesiąt nahajów, których ślady na ciele mu pozostały. Pomimo przeto, że on, jako *pomieszczik*, w swojem był prawie, pomimo, że w jego przekonaniu nahaje zbawienny, uzdrawiający wywierały na chłopów wpływ, pomimo to wszystko komisya pomiędzy nahajami a śmiercią chłopa wynajdowała taką styczność, że się widział zmuszonym wchodzić ze składającemi ją członkami, z każdym z osobna, w komplanacye, które mu po rubli kilkaset za każdym razem z kieszeni wyciągały. Gniewało go to i irytowało. Czuł się srodze krzywdzonym, wyrzekał na sprawiedliwość moskiewską i, ponieważ słyszał o względności gubernatora dla Polaków, zamierzał rozmówić się z nim we cztery oczy, przedstawiając mu swoją niewinność, wystawianą na koszta.

— Rozmówię się z nim...—powiadał. — Przecież chodzi o prawa boskie i ludzkie, co do których sąd cygański racyęby mi przyznał.... Oni mnie zrujnują, jeżeli za każdego chłopa, co się wiesza lub topi, za każdą babę, co roni, płacić mi każą.... Wszakże i gubernator jest obywatelem, posiadaczem ziemskim: i u niego przeto chłopi wieszać się i topić, baby ronić muszą.... Ta (miał na myśli wypadek świeży) dwadzieścia pięć nie nahajów nawet, ale rózek dostała i poroniła.... I ja mam być temu winien?... i ja mam za to płacić?... Rzeczyż to widziane, słyszane!... Bóg się chyba nad nami zlituje i od Moskali nas wyzwoli....

Wierzył w boskie miłosierdzie, czuł jednak potrzebę rozmówienia się z gubernatorem i przemówienia do jego rozumu i serca. Zbierał się, zbierał długo, wreszcie się wybrał. Z Biłek do stolicy gubernii odległość wynosiła mil dwanaście po złych drogach, po niepewnych mostach, po wyboistych groblach. Wyruszył w podróż, jak podróżowano czasu onego: bryką wypakowaną tłumokami i zapasami, naczyniem stołowem i kuchennem, z kucharzem, czterema w porącz zaprzężonemi końmi, powożonemi przez woźnicę o minie imponującej. Jejmość dobrodziejka, wyprowadzając męża, miała minę strapioną: lękała się dla niego wypadków w podróży, ale bardziej jeszcze zejścia się z tak wysokim, jak gubernator urzędnikiem moskiewskim. Lękała się go pani Zaleńska.

— Cóż on mi zrobi!... — odpowiadał mąż na jej uwagi. — Nie zje mnie przecie....

Tego była pewną raz dlatego, że Moskale antropofobii nie praktykowali, powtóre dla tej przyczyny, że cześnik wyglądał na to, iżby on ludzi zjadał, nie zaś na to, ażeby się ludziom zjeść miał dać. Byczy wygląd, marsowa mina, w górę podkręcone wąsy stanowiły we względzie tym rękojmię bezpieczeństwa zupełną. Co do tego spokojną być mogła. Niepokoiło ją co innego: skłonność do irytacyi. Cześnika lada co zapalało gniewem, twarz mu czerwieniała, oczy krwią nabiegały. Często go w tym widywała stanie i za każdym razem stawała jej w oczach apopleksya. Lękała się przeto, ażeby go Moskal nie zirytował i, gdy stanęło na tem, że do gubernatora ze skargami na czynowników pojedzie, ślubowała sobie odmawianie do Przemienienia Pańskiego koronek na tę intencyę, ażeby Bóg złe na dobre przemienił. Z koronką na ustach wyprowadziła męża na ganek. Pożegnała go, przeżegnała, krzyżem świętym drogę naznaczyła, westchnęła i od głośnego wynurzania żalu i obaw swoich powstrzymała się dlatego tylko, że ufała miłosierdziu i sprawiedliwości bożej. O sprawiedliwości dozgonnego życia swego towarzysza, wyrażającej się za dotkliwie nieco dla poddanych, głęboko była przekonaną. Pożegnała więc go, przeżegnała i szła wzrokiem za okrywającą się tumanem kurzu bryką, póki jej z oczu w oddaleniu nie znikła.

Bryka się toczyła, unoszona kłusem gospodarskim czwórki, do wzrostu, maści i temperamentu dobranej; cześnik, o poduszki oparty, powieki od czasu do czasu przymrużał, nie zwracając uwagi na zmieniające się co moment widoki nie zbyt malownicze, lecz za to mocno ziemianina interesujące ze względu na pokrywające zieloną runią role, dzięki świeżo dokonanym jesiennym posiewom. Było w tem nieco i malowniczości, przebijającej się w barwach. Od zieleni pól odbijały lasy, laski i pojedyńczo stojące grusze, mieniące się kolorami żółtym, szkarłatnym i jasno lub ciemno brunatnym, oświecone słońcem babiego lata. Stąd i z owąd dochodziły odgłosy trąbek myśliwskich, naszczekiwania psów gończych i wystrzały. Odgłosy te wzruszały siedzących na koźle woźnicę i pełniącego w podróży funkcyę lokajską kucharza — wydzierały im z ust okrzyki:

— Psia mać!... w piątkę gonią... Pudło!....

Lub uwagi:

— Przewalają się tamtędy... na Wilcze doły...

— Kto to poluje?... — zapytał kucharz.

— Pan z Warek chyba... — odrzekł woźnica.

— Czyż to jego grunta?...

— Jużci.... Grunta jego idą hen po przez Zawalskie jary....

Uwagi podobne czyniłby i cześnik, gdyby myśli jego nie zaprzątał interes, dla którego w podróż się puścił. Układały mu się one w taki sposób, że nie wątpił o pomyślnym wyprawy wyniku. Liczył na swoją powagę, na wymowę, na to wreszcie, że sprawa przedstawiała się mu tak jasno i czysto, że niepodobieństwem mu się wydawało, ażeby jej gubernator nie zrozumiał i nie uznał.

„Gubernator ma tysiąc dusz... i to jakich!... moskiewskich.... dziegciem śmierdzących: możnaż przypuścić, ażeby je głaskał!... Prawda, że to Moskale, więc może się nie wieszają i nie topią.... Na Moskalach twarda skóra, sypią im po tysiąc pałek, knutami ich rzną i oni to przenoszą.... Ale skóra taka lub inna nic do rzeczy nie ma... Chłop chłopem... bez bicia z nim ani rusz"....

Mógłże wątpić o przekonywującej argumentów powyższych sile? Wątpliwość niejaką ta jeno wzbudzała w nim okoliczność, że zamierzał wyjednać u gubernatora rozkaz do sprawnika i stanowego, zabraniający im wtrącać się do wewnętrznych spraw biłeckich. Była to kwestya drażliwa i delikatna, tyczyła się bowiem urządzenia, skutkiem którego ziemska policya uwiadamianą była o każdym zaszłym w Biłkach wypadku, pociągającym za sobą zjazd komisyi czasowej. Bez tego niejeden wypadek przeszedłby bez następstw, zwłaszcza w rodzaju tych, co się kobietom przytrafiały. Następstwa wyrażały się nie inaczej, jak tylko pod postacią haraczu, płaconego przez dostojnego cześnika sprawnikowi, stanowemu, *diełowoditiel'owi*, ich pomocnikom, sekretarzom, lekarzowi, całej zgrai, zjeżdżającej się w liczbie coraz to większej i przez dni kilka objadającej się i opijającej na rachunek jego. Cześnik się z nimi nie wdawał, nie widywał ich nawet: dochodzenie sądowe odbywało się w karczmie zajezdnej; wieczory członkowie komisyi spędzali u popa; lecz on za wszystko płacił, pop bowiem i arendarz pełnili funkcyę pośredników, chodzących około sprawy w widokach schowania końców jej w wodę. No — i końce w wodę się chowały, ale by tego nie było, gdyby nie donosy. Dostojny cześnik oburzał się na nie, podejrzywał bowiem istnienie uorganizowanego szpiegostwa, które mu się wydawało o ile ohydnem, o tyle niemoralnem. Szpiegostwo na wsi zaszczepione przedstawiało się mu jako zaraza, wprowadzana w duszę ludu.

„Szpiegów wieszają, tych zaś, co na nie chłopów naprowadzają, wypadałoby ćwiertować".

Nie wątpił, że kwestyę tę przedstawi gubernatorowi dosadnie. Zapytywał jednak sam siebie: czy zrozumieć ją potrafi gubernator-Moskal?...

„Boć Moskale takich rzeczy nie rozumieją".

Na myśl mu przychodziły czynności tego rodzaju, dokonywane w Polsce od czasu, jak się ona ku upadkowi chylić poczęła: przypominał sobie nazwiska Kaiserlingów, Repninów, Saldernów, Stackelbergów, Siwersów, posługujących się rojami donosicieli; przypominał sobie relacye o rządach wielkiego księcia Konstantego, który władzę swoją opierał na policyi tajnej. Miałżeby Kramolin być od nich lepszym!... Wątpił, otuchy jednak nie tracił.

„Kto wie... — myślał sobie. — Nie sposób, żeby pomiędzy Moskalami nie zdarzali się ludzie uczciwi i honorowi.... A zresztą"....

Zresztą liczył na siebie: na wrażenie, jakie sprawi postawą i wymową swoją.

(C. d. n.).

jądro niesprawiedliwego i krzywdzącego stanu rzeczy, w normalnych bowiem warunkach „kwota“ po obu stronach powinna jednakowy procent dochodów przedstawiać. W powyższym przykładzie łączna suma dochodów Austryi i Węgier wynosiła 968 mil. złr., z tego 10% (97 mil.) tytułem wspólnych wydatków miało być pokryte przez obie połowy monarchii. Powinna więc była każda strona przyczynić się dziesięciu procentami swoich własnych dochodów. W takim razie Austrya byłaby zapłaciła 55 mil. (zamiast 68), Węgry 42 mil. (zamiast 29), a wynikający stąd stosunek 56·7 : 43·3 byłby w roku 1890 rzeczywiście sprawiedliwym i racyonalnym.

Podobnem rozumowaniem można i należałoby, licząc się z przypuszczalnym w przyszłości wzrostem wspólnych wydatków i uwzględniając naturalny, choć nierównomierny rozwój obustronnych dochodów państwowych, określić i ułożyć stosunek kwot na najbliższe dziesięciolecie, — jeżeli wymaganiom sprawiedliwości i słuszności ma się naprawdę stać zadość.

Czy członkowie austryackiej deputacyi regnikolarnej zechcą pójść tą jedynie wskazaną drogą, czy uznają za konieczne domagać się takiego właśnie i na takich podstawach opartego rozkładu wspólnych ciężarów, czy potrafią się w danym wypadku stanowczo i energicznie, twardo i nieugięcie oprzeć zakusom i pogróżkom madziarskim, — na to pytanie z góry odpowiadać nie chcemy, choć wspomnienia dawniejszych rokowań do pesymistycznych wniosków uprawniaćby mogły. Zależeć to będzie od składu deputacyi, po którym niestety, sądząc z ugrupowania stronnictw w Radzie państwa, niewiele dobrego spodziewać się należy. Te grupy parlamentarne, które oddawna, głośno i z naciskiem, wykazując pokrzywdzenie Przedlitawii, domagają się radykalnej zmiany w ugodzie austro-węgierskiej, jako „opozycyjne“ z pewnością nie będą miały większości w składzie deputacyi, a szkoda, bo tak dla sprawy samej i dla mas ludności bezpośrednio interesowanych, jak dla rządu, który w tym wypadku z jak najsilniejszej presyi cieszyć się tylko może, przydałoby się w deputacyi przedlitawskiej niewątpliwie więcej Luegerów i Młodoczechów. Hr. Badeni w dobrze zrozumianym interesie rządu i własnym powinienby się o to postarać! *(α).*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 lutego.

Obecne wybory do Rady miejskiej przedstawiają ciekawe ze wszech miar widowisko. Pod wpływem nacisku ze strony opinii publicznej odbywają się one obecnie nie pod skrzydłami jednego jakiegoś komitetu, jak to dawniej bywało, lecz stronnictwami, których, zaiste, wprost nie podobna nawet wyliczyć! Wiadomo tylko, że do tej pory istnieją następujące komitety: 1) powszechny, 2) mieszczański, 3) miejski, 4) katolicki, 5) centralny, 6) realnościowy, 7) ruski. Który z nich najsilniejszy, nie można orzec na razie, bo każdy z nich utrzymuje, że jest najpoważniejszy, to też nie chcąc się bawić w proroka, nie powiem, że ten lub ów komitet ma największe szanse zwycięstwa; zamiarem moim dać jedynie obraz sytuacyi, aby na podstawie pewnych danych wyrobić sobie sąd bezstronny w tej mglistej panoramie.

A więc komitet mieszczański składa się wyłącznie z mieszczan (rękodzielników), którzy publicznie głoszą, że oni wyłącznie decydować winni o losach miasta, a nie jakieś tam adwokaty, urzędniki, profesory, doktory itp. Jest między „prowodyrami“ tego komitetu wielu ludzi zacnych i prawych, ale są i inni, bez których tamci wygodnie obejśćby się mogli.

Komitet miejski składa się po części z dotychczasowych radnych („inteligencyi“), a na jego czele stoją dr. Roszkowski, prof. uniwersytetu i dr. Małecki, znany badacz literatury polskiej. Kandydatami komitetu tego na prezydenta miasta są podobno dr. Małachowski, adwokat, lub dr. Piętak, prof. uniwerersytetu.

Komitet powszechny jednoczy w sobie wszystkie sfery, przeważnie ludzi umysłowo pracujących, część sfer bankowych i inteligentne mieszczaństwo. Przewodniczą mu: dr. Kalina, prof. uniwersytetu (założyciel Tow. ludoznawczego, członek Akademii Umiejętności), dr. Dziwiński, prof. politechniki, i Wiewiórski, aptekarz.

Onegdaj wzmocnił się ten komitet niesłychanie tem, że przyłączyli się do niego technicy lwowscy, którzy dedukują całkiem słusznie, że w chwili, kiedy gmina ma przedsięwziąć cały szereg prac, zmierzających do asanacyi miasta (10 milionowa pożyczka) i kiedy Kraków przez wybór p. Rottera do Sejmu złożył dowód, iż nie są mu obojętne sprawy ekonomiczne kraju, — nie godzi się, aby technicy stolicy pozwolili się spychać do roli.... ekspertów.

Na czele komitetu katolickiego, który za pierwszy punkt programu postawił sobie „święcenie niedzieli w warstacie i w urzędach“, stoją dr. Ćwikliński, prof. uniwersytetu, i Thullie, prof. politechniki. *Vox populi* głosi, że komitet ten chce się „wydać“ za 5 mandatów.

Komitet realnościowy z p. Lewickim na czele rozporządza kilkuset głosami, nie może się jednak na żaden sposób zorganizować należycie; należy on do opozycyjnych.

Komitet centralny osłonięty jest tajemniczością, tak samo jak ruski, którego widomą głową jest dr. Szaraniewicz.

Ogólne zajęcie się wyborami słabe, ale od niedzieli akcya wyborcza ożywi się bez wątpienia.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po pp. Laginii, Barwińskim i Pernerstorferze, których przemówienia streścił telegram, zabrał głos p. Dubsky i oświadczył w imieniu klubu liberalnego centrum, że zajmuje życzliwe stanowisko wobec projektu, a obstając przy zasadzie kuryj i reprezentacyi interesów, głosować będzie za przekazaniem projektu komisyi.

Na wniosek p. Jędrzejowicza zamknięto dyskusyę i generalnymi mowcami wybrano pp. Haucka *(contra)* i Mengera *(pro)*.

P. Hauck wykazuje, że projekt rządowy nie nadaje ani powszechnego, ani równego, ani bezpośredniego prawa wyborczego. Okręgi wyborcze są zbyt wielkie. Wskutek tego kandydaci nie będą mogli porozumieć się z wyborcami bez wielkich kosztów, a tak mandat będzie dostępnym tylko dla osób bogatych. Mowca domaga się ustawy karnej za nadużycia wyborcze, a następnie przemawia za odrębnością Galicyi.

P. Menger zgadza się z poprzednim mowcą, iż niemieccy posłowie powinni przy tej ważnej sprawie strzedz narodowych interesów ludu niemieckiego. Mowca oświadcza się przeciw reprezentacyi interesów zawodowych, jaką proponowali Falkenhayn i Liechtenstein, polemizuje z Liechtensteinem, Pernerstorferem i Thurnherrem, przemawia za wydaniem ustawy przeciw nadużyciom wyborczym i oświadcza się za odesłaniem projektu do komisyi. Mowca wita ustawę, jako postęp i zaznacza potrzebę ochrony stanu średniego. Nie należy również wniosków zmierzających do ochrony dotychczasowego stanu posiadania za pomocą niezwykłej większości przy zmianach ustaw wyborczych uważać za dążność reakcyjną, przeciwnie jest to raczej wybitnie liberalnym środkiem, ponieważ ochrania stan średni przed zupełną utratą wpływu na sprawy publiczne.

P. Falkenhayn prostuje zarzuty, czynione mu przez pp. Luegera, Kronawettera i Pernerstorfera, i cytuje przytem swoją mowę, wypowiedzianą przed 6 laty. (Wielki niepokój na skrajnej lewicy. Steinwender uderza pięścią w pulpit, wołając: to nie uchodzi! Odzywają się głosy: kończyć! tego nie zniesiemy! to nie jest żadne osobiste sprostowanie).

Prezydent zwraca uwagę, że p. Falkenhayn, odczytując mowę, którą dawniej wypowiedział, chce odeprzeć zarzut, jakoby w tej sprawie sprzeczne zajmował stanowisko, i że musi mu na to pozwolić.

Po faktycznych sprostowaniach, wniosek Luegera, aby projekt rządowy przekazać osobnej komisyi, odrzucono, a Izba przekazała projekt dotychczasowej komisyi dla reformy wyborczej.

Następnie Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty. Po referacie p. Pinińskiego o kredytach dodatkowych, odpiera minister oświaty Gautsch w dłuższej mowie zarzuty przeciw zarządowi oświaty. Mowca oświadcza co do projektu jednolitej szkoły średniej, że musi zaczekać na wyniki, jakie przyniesie gdzieindziej zaprowadzenie takiej szkoły. Również usunięcie języka greckiego z planu naukowego nie jest na czasie. Co do braku nauczycieli, to spodziewa się minister, że regulacya płac nauczycielskich brak ten uchyli.

Pos. Kurz przyznaje, że na polu szkolnictwa w ostatnich czasach wiele uczyniono, ale przedewszystkiem tylko dla Niemców. Natomiast dla Słowian uczyniono mało, a przecież ludy, które pozostały w tyle na polu oświaty, potrzebują więcej zakładów naukowych.

Pos. Świeży polemizował z p. Demlem i wykazywał, że polskie pimnazyum w Cieszynie jest wypływem potrzeb ludu śląskiego. Niemcy powinni uznać uprawnienie Polaków do rozwoju narodowości.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano generalnymi mowcami pp. Adamka i Kozłowskiego i zamknięto posiedzenie.

Dziś posiedzenia nie ma.

Przesilenie we Francyi.

Oświadczenia, złożone przez prezydenta ministrów na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych, zdradziły wobec senatu usposobienie gabinetu i stanowczą decyzyę tegoż, że wystarcza mu aprobata samej Izby i że gotów jest rządzić wbrew senatowi. Wobec tak stanowczego oświadczenia aprobowanego przez Izbę, zapowiedziana interpelacya Demôle'a uznana została za zbyteczną, i zamiast interpelacyi Demôle odczytał uchwalony przez frakcye senatu protest przeciwko uroszczeniom gabinetu, który uchyla się od odpowiedzialności przed senatem i od jednej Izby apeluje do drugiej. W proteście Demôle'a powiedziano, że senat, broniąc pozycyi, jaką przyznaje mu konstytucya, konstatuje swe prawo kontroli i powołuje się na odpowiedzialność gabinetu przed obiema Izbami. Senat nie chce jednakże tamować działalności ustawodawczej, i dlatego, pomimo protestu przeciw uroszczeniom ministerstwa, będzie rozpatrywał jego przedłożenia. Niechaj kraj rozstrzyga pomiędzy senatem a ministerstwem, senat zaś nie chce, pomimo swego prawa, zaostrzać konfliktu.

Na wniosek senatora Labiche'a senat przyjął porządek dzienny, aprobujący deklaracyę Demôle'a 184 głosami przeciw 60 głosom.

Bourgeois zaprotestował przeciwko zarzutowi, jakoby ministerstwo spór wywołało.

Przyjęcie deklaracyi Demôle'a oznacza poniekąd kapitulacyę senatu, który w poczuciu własnej bezsilności poprzestał na platonicznym proteście przeciwko uroszczeniom gabinetu, ale zachował się w taki sposób, ażeby protest ten nie przeszkadzał dalszym rządom obecnego radykalnego ministerstwa. Pierwotnie senat zamierzał zerwać stosunek z ministrami, uznając rząd za nieistniejący, i odroczyć się na czas pewien, wstrzymując swe prace ustawodawcze; ale senat zrozumiał, że tym sposobem spór wszedłby na drogę rewolucyjną i kraj zapewne nie przyznałby racyi senatowi. Wobec ewentualnych następstw senat cofnął się i na razie przynajmniej okazał wszelką powściągliwość, pozostawiając swobodę działania ministerstwu, opierającemu się na radykalno-socyalistycznej większości Izby deputowanych. Wytwarza to na przyszłość precedens, który bynajmniej nie przyczyni się do wzmocnienia politycznego wpływu senatu w republice, ale z drugiej strony częściowe ustępstwo senatu zażegna może grożące niebezpieczeństwo. Zresztą dokładniej można będzie ocenić sytuacyę dopiero po otrzymaniu dosłownego tekstu deklaracyi Demôle'a, który zapewne przyniosą nam najbliższe telegramy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lutego.

Wobec tego, że posiedzenia Koła polskiego nawet wtedy, gdy toczące się na nich obrady nie są „poufne“, dla korespondentów dziennikarskich nie są dostępne, trudno redakcyi uchylić się od zamieszczania różnego rodzaju „sprostowań“ przemówień tego lub owego posła, gdy on tego zażąda. Korespondent poinformowany przez jednego z posłów, twierdzi, że poseł A. tak a tak mówił; ten poseł atoli twierdzi, że mówił inaczej i żąda sprostowania. Redakcya, chcąc zachować przedmiotowe stanowisko wobec korespondenta i posła, sprostowania odmówić nie może. Tych kilka słów winniśmy dodać na wytłomaczenie najnowszego sprostowania, jakie przesyła nam pos. ks. Pastor. Twierdzi on, że na posiedzeniu Koła polskiego 16 b. m. wyraził się nieco odmiennie, niż podał nasz korespondent, mianowicie, że mówił w następujący sposób:

„Pomimo że, mojem zdaniem, prawie każdy numer *Wieńca* i *Pszczółki* mógł być z powodu podburzającego sposobu pisania skonfiskowany, rząd puszczał numera wolno, wskutek czego całe *odium* walki na nas spadło! W tej walce poparzyliśmy sobie palce, lud zaczął nam niedowierzać i od nas się odwracać! Mimo to twierdzę, że jeszcze ksiądz z ludem najsnadniej porozumieć się zdoła — i dlatego ubolewam nad tem, że żaden ksiądz łaciński do Sejmu nie wszedł — i uważam za błąd polityczny, że, jeżeli już nie kurya mniejszej własności, to przynajmniej kurya większej własności księżom dwa lub trzy mandaty nie odstąpiła“.

Do tego sprostowania jedna skromna uwaga z naszej strony. Nie sądzimy, aby przystało reprezentantowi ludu wytykać rządowi, że nie robi dość ścisłego użytku z praw poskramiania wolności prasy; raczej wyczekiwaćby należało, że poseł obronę wolności słowa za swój obowiązek uważać będzie. Przecież księża mogli tą samą bronią walczyć, co ks. Stojałowski, mając do dyspozycyi pisma ludowe konserwatywne.

Z Warszawy donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu:*

„Do kroniki porządków rosyjskich w szkołach Królestwa przybywa nowe prześladowanie. Aby dokładniej oderwać dziecko polskie w szkole rosyjskiej od polskości, zakazał Apuchtin uczennicom wszelkich zakładów naukowych uczęszczać na zabawy, widowiska i zebrania urządzane przez „towarzystwo polskie“ z celem użyteczności publicznej. Prawo rodziców do dziecka zostaje brutalnie ograniczonem. Oto jest dokument tego nowego ucisku w dosłownym przekładzie:

„Warszawski okręg naukowy. Inspektor szkół miasta Warszawy, 7 grudnia (v. d.) 1895 r. nr. 5752. Doszło do wiadomości p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, że uczennice jednego z gimnazyów okręgu naukowego bez specyalnego pozwolenia *Jego Prewoschodjitelstwa*, znajdowały się na choince, urządonej przez miejscowe towarzystwo polskie, prawda, że na cel dobroczynny, lecz połączony z różnemi zabawami. Upatrując w tem naruszenie przepisów, ustanowionych dla uczącej się młodzieży, p. kurator rozporządzeniem z dnia 14 maja rb. w nr. 7684 polecił mi przedsięwziąć środki odpowiednie, ażeby uczennice podwładnych mi zakładów naukowych nie były dopuszczane na choinki, bale i t. p. zabawy publiczne urządzane w klubach, chociażby i na cele dobroczynne. Do tego raczył *Jego Prewoschodjitelstwo* dodać, że można dopuszczać uczennice tylko do teatrów i to w każdym razie za specyalnem pozwoleniem zwierzchności zakładu naukowego. O takiem rozporządzeniu *Jego Prewoschodjitelstwa* mam honor zawiadomić w celu zastosowania się do niego. Inspektor szkół: *Sawenkow.* Referent: *M. Dereszkowicz.*“

Nie o zabawy tu chodzi Apuchtinowi, ale o cele społeczeństwa polskiego, nawet dobroczynne. Ucznia w swojej rosyjskiej szkole rząd ma dla siebie — i trzymać go też chce pod wyłącznym swym wpływem.

Z zaboru pruskiego.

Podburzanie przeciw komisyi generalnej w Bydgoszczy nie ustaje, a to dlatego, że komisya trzymając się prawa, nie może usuwać Polaków od osadnictwa rentowego. Z tego powodu nadały pisma szowinistyczne państwu pruskiemu komiczny przydomek „polonizatora“ i pod tym tytułem znajdujemy znowu w pismach zasilanych przez prasowe biuro bractwa HTK inspirowany artykuł, w którym przytoczono cały szereg przykładów na udowodnienie twierdzenia, że państwo pruskie zamiast germanizować, polonizuje (!). Oto owe przykłady: Wieś Sadłogoszcz, obecnie Joachimsdorf, jest, jak się zdaje, szczęśliwym tworem komisyi kolonizacyjnej, w której osiedlono 30 rodzin niemieckich. Wieś ta robi już wrażenie wsi zupełnie niemieckiej. Tymczasem obecnie otoczoną została z jednej i drugiej strony nowo utworzonemi wsiami polskiemi. Po jednej stronie znajduje się rozparcelowana wieś Dąbrówka, w której znajduje się obecnie 13 rodzin kolonistów, a mianowicie 3 w rękach niemieckich, a 10 w rękach polskich. Po drugiej stronie znajduje się rozparcelowana wieś Zalesie, w której 12 parcel jest w rękach polskich, a 2 w rękach niemieckich. Zalesie i Dąbrówka były dawniej w rękach niemieckich. „A zatem przeszła tam z pomocą król. komisyi generalnej dawniejsza niemiecka posiadłość, o zgrozo! w ręce polskie“, tak biadają pomiędzy innemi *Berliner Neuste Nachr.*, które winę rządu uznają za tem cięższą, że to się stało w powiecie szubińskim, należącym do tych nielicznych w W. Ks. Poznańskiem powiatów, które w ostatnich wyborach parlamentarnych „uratowane“ zostały dla sprawy niemieckiej.

„Tak samo znajdowały się w rękach niemieckich dobra Leuten (?), położone w pobliżu Sadłogoszczy i graniczące z Radłowem, należącem do komisyi kolonizacyjnej. Wieś ta leży tuż koło Pakości, w której znośne panują stosunki ekonomiczne i która drobnym ludziom wiele daje zarobku. Wyzyskując to, rozparcelował niemiecki właściciel dóbr Leuten (?) posiadłość swoją na 22 osad rentowych po 15 do 30 morgów i to z pomocą komisyi generalnej i osadził 3 niemieckie i 19 polskich rodzin. Rozparcelowana część wsi połączono następnie z gminą miasta Pakości i w ten sposób „jeszcze więcej wzmocniono w Pakości żywioł polski, który i tak już dość ciska (!!) żywioł niemiecki. Wszystko to dokonywa się za czynną pomocą pruskiego kredytu państwowego i nie są to niestety wyjątki“.

Biedne Prusy! Biedne Niemcy! Garstka polskich osadników groźną jest ich potędze! Śmiech pusty bierze, gdy się to wszystko czyta, ale z drugiej strony groza przejmuje, gdy się widzi, jak poczucie prawa i sprawiedliwości, dzięki niesumiennej robocie antipolskich spiskowców, coraz więcej w znacznej części narodu niemieckiego zamiera!

Z Paryża.

Dzienniki paryskie, roztrząsając uchwałę Izby deputowanych, powziętą na ostatniem posiedzeniu, stwierdzają, że większość, popierająca ministerstwo, liczebnie się zmniejszyła i wynosi tylko 45 głosów. *Matin* nadmienia z tego powodu, że z 45 głosami większości nie podobna jest rządzić wbrew senatowi. Cofanie się senatu dowodzi jednakże, iż nawet ta większość wystarczy gabinetowi. Zresztą tę słabą większość otrzymał rząd jedynie w najdrażliwszej kwestyi, gdy chodziło o odrzucenie nagany dla ministra

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

41 (Ciąg dalszy).

Helena się wyprostowała, wpijając ręce w poręcz krzesła; — nie było dla niej gorszej zniewagi; przygryzła wargi, mówiąc spokojnie:

— A gdybym nie wiedziała?...

— Nie wiesz, że chcecie zapłacić moje długi pod warunkiem wyjazdu do Ameryki? Chcecie mi dać pieniądze i pozbyć się mnie; chcecie mnie wysłać na koniec świata, abym was nie obryzgał swoją krwią i wstydem. Aleście się omylili: nie chcę pieniędzy, nie chcę Ameryki!

— To nieprawda — powtórzyła.

— Jakto, nieprawda! — krzyknął Santa Giulia. — Nie ma prócz was nikogo na świecie, ktoby mi śmiał zrobić taką propozycyę. A ty ze swej strony — mówił z ironiczną słodyczą — przychodzisz przekonać się, czy się zgadzam na wasz projekt, lub nie.

— Jeszcze raz ci powtarzam, że to nieprawda; raz jeszcze mówię, że ani matka, ani ja nie jesteśmy w stanie zapłacić twych długów, a wuj nie chce stanowczo. Tak jest, stanowczo!

Mówiła to z takim ogniem i taką szczerością, że mąż zaczął się wahać.

— A ja ci mówię, że tak jest — dodał po chwili, — i niepodobna, aby było inaczej.

— Mój Boże, co trzeba zrobić, co trzeba mówić, aby cię przekonać! — zawołała Helena.

Baron zastanowił się trochę.

— Powiedz mi, czy bardzo byłabyś szczęśliwą, gdybym przyjął propozycyę i pojechał do Ameryki?

Szczęśliwą! Pomyślała, że gdyby kochała tego człowieka, to wśród nędzy chciałaby umrzeć z nim razem.

— Nie — odparła. — Byłabym szczęśliwą, gdyby to wszystko było senną zmorą. A jednak...

— A jednak? — powtórzył baron. — No, powiedz teraz, wierna małżonko — mówił, patrząc w oczy żonie, — gdybym odjeżdżał, czybyś ty pojechała ze mną?

Cios trafił Helenę w samo serce; nie zachwiała się; uderzenie było zbyt silne. Czuła w sobie coś z żołnierza, którego wysyłają na śmierć, a on idzie z bijącem sercem, poważny i milczący.

— Nie odpowiadasz? — zapytał baron.

— Jużeś mi oświadczył — odparła, — że nie przyjmujesz.

— To prawda, lecz dopiero jutro rano mam dać stanowczą odpowiedź.

— A jeżeli pojadę, przyjmiesz?

— Do dyabła! — krzyknął na pół zdziwiony, na pół niepewny. — Do dyabła, jeżeli jedziesz, to już nic nie rozumiem.

— A zatem przyjmujesz?

— Być może.

— Nie — zawołała stanowczo Helena, — musisz dać słowo, że przyjmiesz, jeżeli pojadę.

Baron rzucił się na kanapę; namyślał się przez chwilę.

— Dobrze, przyjmuję, jeżeli ze mną pojedziesz.

Gdyby rzeczywiście ofiarowanie pieniędzy pochodziło od Carrów, to warunek zabrania Heleny obracał je w niwecz.

Helena zapytała go jeszcze, czy w żaden sposób nie przyjąłby przysługi bez warunku wyjazdu do Ameryki?

Odpowiedział jednem „Nigdy“, pełnem gniewu i szlachetnego oburzenia. Lecz pytanie to naprowadziło go na myśl, czy rzeczywiście Boglietti mówił w imieniu Carrów?

— Pojadę — odezwała się spokojnie.

Baron spojrzał na nią, uderzył pięścią w stół i rzekł:

— To dobrze.

Wyjął z szuflady rewolwer, położył go przy lampie.

— Oto przyjaciel, na którego liczyłem. Przysięgam ci, że byłbym się zabił sto razy pierwej, nimbym przyjął jakąkolwiek pomoc od twoich krewnych.

Helena wzięła rewolwer.

— Nabity — dodał mąż.

Zdawało się, że ogląda broń uważnie; ręce jej drżały, zacisnęła wargi. Nie widziała nawet świecącej lufy; widziała tylko Daniela w chwili ostatniego pożegnania i nieokreślonej obawy.

Położyła rewolwer na stole, wpatrywała się w niego przez chwilę, póki nie stłumiła łez; nareszcie odezwała się:

— A zatem?

— Zatem przyjmuję i układam moje interesa. Potrzebuję trochę czasu, bo nie znam nawet cyfry moich długów. Potem się pojedzie. Ale wyglądam na wielkiego durnia, wierząc, że pojedziesz ze mną.

Zrobiła ruch pełen pogardy — wstała.

— Nie, nie, wierzę ci! Dlaczego się tak spieszysz? zostań trochę, bądź dobra.

Odrzekła, że już czas wracać i musi odejść natychmiast. Chciał ją odprowadzić; odmówiła.

W hotelu służący jej oznajmił, że wuj czeka na nią i prosi ją do siebie, o którejkolwiek godzinie powróci. A zatem musiała jeszcze ukrywać swą boleść, musiała udawać. W tej chwili zdawało jej się to niemożliwem, miała ochotę powiedzieć służącemu, aby nie budził hrabiego, że jest rzeczywiście zapóźno, lecz tego nie zrobiła.

Hrabia Lao czytał, leżąc w łóżku. Rzucił książkę, podniósł głowę, odwrócił się, patrząc na siostrzenicę.

— Zacząłem przypuszczać, że już wcale nie wrócisz — odezwał się.

Helena nie zbliżała się do łóżka, odparła tylko, że jest bardzo zmęczona i śpiąca. Hrabia patrzał na nią w milczeniu.

— Dobranoc! — rzekła z wahaniem.

Milczał jeszcze chwilę, potem, dając głową znak rozkazujący, rzekł szorstko:

— Chodź tutaj.

Zbliżyła się powoli o parę kroków, potem się zatrzymała.

— Czego chcesz?

— Weź stołek, usiądź.

Raz jeszcze chciała się wymówić znużeniem i niewyspaniem.

— Niema teraz czasu na sen — odparł nieugięty wuj, — wyśpisz się jutro, a teraz bierz stołek i opowiadaj.

Usiadła z dala od łóżka, unikając zwrócenia twarzy do światła.

— Wracasz zatem teraz od męża, żyje jeszcze, czy już umarł?

Zakryła twarz dłońmi, potem raptem rzuciła się na kolana u stóp wuja; ujęła go za rękę.

— Wuju, wuju trzeba go ratować, lecz tak, aby się nigdy nie dowiedział, że to my...

Tym razem wuj nie zgniewał się, lecz się uśmiechnął.

— Ratować go, ratować, powiadasz, jakby to była rzecz nader łatwa. Ładnego mamy pana do ratowania. Ratuj go sobie, jak chcesz, ale ja nie mam wcale ochoty w ten sposób wyrzucać przez okno pieniędzy — mówił z wielką łagodnością, a gdy skończył, pocałował delikatnie Helenę w głowę.

— Chcesz, abym ja go ratowała — odezwała się cicho; — wiesz, jak tego pragnę, lecz wiesz również, że nie jestem w stanie. — Podniosła się.

— Uspokój się, uspokój, moja droga, i bądź pewna, że tego rodzaju łajdaki nie tracą nigdy gruntu pod nogami. Załóż się ze mną, że się wydobędzie z toni.

Błyskawica mignęła w oczach Heleny.

— Ty coś wiesz? — zapytała.

— Ja? nic! Cóż chcesz, żebym wiedział?

— Bo rzeczywiście ktoś chce za niego zapłacić długi.

— A widzisz! — zawołał hrabia. — Nie mówiłem ci? A on cóż na to?

— Czy wiesz, że jest jeden warunek?

Lao zaczął się znowu tym razem gniewać, dowodząc, że zupełnie nic nie wie o niczem.

— Jest warunek — dodała Helena. — aby na zawsze wyjechał do Ameryki.

Lao nie odpowiedział, lecz nie umiał ukryć chęci dowiedzenia się czegoś więcej.

— Przyjmuje — kończyła Helena po krótkiem milczeniu, — wyjeżdża.

— Bardzo szczęśliwie! — mruknął Lao przez zęby.

Zamilkli znowu oboje.

— Więc cóż cię jeszcze dręczy? — zapytał hrabia. — Czy uważasz, że byłoby zaszczytniej, aby poszedł do więzienia? Doprawdy, nie rozumiem cię.

Helena zbliżyła się do komody, na której stała jej świeca, wzięła ją, przyglądała jej się przez chwilę, potem ją postawiła na miejscu, powróciła napowrót do łóżka wuja i pochyliwszy się nad nim, jakby go chciała pocałować, szepnęła mu do ucha:

— A gdybym ja z nim pojechała?

Podniósł ręce w górę, zaśmiał się sucho, ironicznie.

— Nie żartuję wuju — dodała.

Wuj zerwał się na posłaniu.

— Powiedz prawdę — zawołał, chwytając ją za ręce, — czybyś była zdolną wypłatać mi tego figla?

— Boję się, że to właśnie jest moim obowiązkiem.

— Twoim obowiązkiem! Odkądże to żona złoczyńcy ma obowiązek lecieć za nim do Ameryki? Proszę cię, nie pleć od rzeczy, lepiej idź spać.

— Wiedz wuju, że ja pojadę rzeczywiście.

— Tego już nadto! proszę cię, milcz! On pojedzie sam i rzecz skończona.

— Raz jeszcze powtarzam...

— Któż u licha — krzyknął — może lepiej o tem wiedzieć odemnie. Jakiż inny głupiec chciałby płacić cudze długi, jeżeli nie ja?

(C. d. n.)

Ricarda; ogólna zaś polityka rządu zaaprobowana została znacznie większą liczbą głosów; wiadomo bowiem, że przy głosowaniu nad wnioskiem Sarriena za ministerstwem oświadczyło się 283 deputowanych, przeciwko ministerstwu 185, w tym więc wypadku większość wynosiła 98 głosów. Po stronie ministerstwa stanęło 144 radykałów, 60 socyalistów, 73 postępowców i 7 „nawróconych" republikanów.

Figaro pociesza stronnictwa umiarkowane po doznanej porażce, że najbliższa przyszłość okaże, iż „niejedna przegrana bitwa tyle warta, co zwycięstwo".

Sprawa pomiędzy prezydentem ministrów Bourgeois, a dep. Poincaré'm, załatwiona została pokojowo, świadkowie bowiem po zbadaniu stenograficznego protokołu posiedzenia Izby, oświadczyli, iż nie ma powodu do pojedynku. Natomiast zapowiada się nowy pojedynek polityczny pomiędzy Loubetem a pewnym spensyonowanym generałem.

Włosi w Afryce.

Wczorajsze telegramy doniosły nam o najnowszej potyczce armii włoskiej w Abissynii. Trzech wodzów armii szoańskiej, wypuszczonych wspaniałomyślnie przez Baratieri'ego na wolność, zorganizowało następnego dnia zdradliwy napad na pozycye włoskie w wąwozie Seeta. Włosi odparli napad, lecz ponieśli dość bolesne straty. Urzędowy raport Baratieri'ego przedstawia rzecz w następujący sposób:

Ras Sebatt, Agos Tafori i Fedla Aba Guben opuścili obóz włoski w nocy z 13 na 14 b. m. na czele 1000 ludzi, udając się w stronę Adagahamus. Z brzaskiem dnia 15 b. m. napadli oni znienacka na stojącą w wąwozie Seeta wedetę, składającą się z 50 ludzi, wyparli ją i obsadzili wąwóz. W południe nadeszli, od strony Keren, porucznicy Deconciliis i Cisterna na czele 100 ludzi i atakowali nieprzyjaciela, chcąc go wyprzeć z wąwozu. Atak nie udał się z powodu przeważnej liczby nieprzyjaciół, którzy zajęli obronną pozycyę. Porucznik Deconciliis został ciężko ranny; 2 podoficerów i jeden żołnierz padli na polu walki.

Dnia 16 b. m. rano powstańcy przypuścili atak do wąwozu Alequa, którego strzegli porucznicy Cimono i Negretti, mając pod dowództwem 150 krajowców; po krótkiej walce nieprzyjaciel zajął wąwóz. Włochom na pomoc nadbiegł z Mainragoz kapitan Moccagatta, lecz po trzykrotnym daremnym ataku musiał się cofnąć z powrotem do Mainragoz. Tutaj nieprzyjaciel atakował kapitana kilkakrotnie we dnie i w pierwszej połowie nocy, lecz bezskutecznie. W tej walce padli porucznicy Negretti i Cimono, oraz 61 żołnierzy-Włochów.

Dnia 17 b. m. major Valli obsadził dwiema kompaniami 6 batalionu krajowców (600 ludzi) grzbiet góry między wąwozami Seeta i Alequa. Właśnie, gdy Valli zamierzał przypuścić szturm do Alequa, napadli na niego ze wszystkich stron powstańcy, którym pomagali Szoanie. Nieprzyjaciel wywiódł teraz 2000 ludzi na pole walki, mimo to jednak w końcu, dzięki pomyślnemu atakowi, został odparty. Major Valli udał się potem w stronę wąwozu Alequa, który tymczasem zdobyły po krótkiej walce dwie inne kompanie batalionu. Straty tego dnia są małe. Drogi są teraz wolne, a połączenie telegraficzne znów przywrócono. Główne siły Szoanów obozują między Adna a Farros-Mai.

Główna kwatera generała Baratieriego znajduje się w Adi-Kaferte.

Kraj przyszłości.

Jeden z najznakomitszych podróżników amerykanskich, Grant, zwiedzał kolejno wszystkie kolonie Wielkiej Brytanii, którym metropolia pozostawiła *self-governement*. Bardzo ciekawe są kolonie angielskie w Afryce, Australii, Hong-Kongu, Vancouver, Kanadzie, ale żadna z nich na przestrzeni względnie ograniczonej nie ma tyle materyału do rozwoju pod względem bogactwa i życia samodzielnego, co Nowa Zelandya. Kraj ten jest istnym krajem przyszłości, a jak twierdzi Grant, zakasuje może kiedyś Anglię samą.

Przedewszystkiem Nowa Zelandya nie jest jeszcze „częścią świata", jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej, ale już nie jest kolonią, jak wielkie jednostki kolonialne w Nowej Walii południowej lub Wiktoryi. Nowa Zelandya ma cztery odrębne ogniska ludnościowe i przemysłowe, a każde z nich jest stolicą oddzielnej prowincyi. Ludność nie jest tu zbyt gęsto osiadłą, ale pracowitą bardzo i cieszy się znacznym dobrobytem.

W krajobrazie tego kraju przyszłości uderza przedewszystkiem rozmaitość. Znajdziecie tu widoki godne i Francyi południowej, i Szwajcaryi, i Tyrolu, i Norwegii, i Włoch północnych, i jeziora długości mil 60-ciu, jak Wakatipu, w pobliżu miasta Queenstown i niebotyczne wierzchołki gór, pokrytych lodowcami, jak góra Cok lub Earnslaw, i romantyczne doliny, jak Otiva.

Gdyby Nowa Zelandya miała obszar Australii, zasypałaby bez wątpienia swojem ziarnem wszystkie rynki angielskie, i byłaby ku strapieniu Stanów Zjednoczonych i Kanady śpichlerzem Europy. Na olbrzymich pastwiskach pasie się tyle baranów, że możnaby ich wełną przyodziać całą Europę. Ale Nowa Zelandya jest względnie niewielka, ogranicza się tedy na handlu z Australią i Anglią europejską. Najważniejszem zajęciem mieszkańców jest hodowla baranów, po części dla mięsa, więcej dla wełny. W roku 1769-ym, gdy kapitan Cook zwiedzał dwie wyspy, noszące nazwę Nowej Zelandyi, jedynem zwierzęciem ssącem był tu szczur, którego mięsem raczyli się krajowcy w chwilach uroczystych. Cook wprowadził na wyspę wieprza, drób i kartofle, a wszystko to przyjęło się doskonale, co zresztą można powiedzieć o każdem zwierzęciu, każdym owadzie i każdej jarzynie, importowanej tu z Europy. Niektóre z przywiezionych zwierząt rozmnożyły się tak gwałtownie, iż stały się poprostu plagą, jak króliki i zające. Również liczne są barany, ale te dają tylko zyski, bo krajowcy wywożą za 10 milionów funtów szterlingów wełny rocznie. Od roku 1881-go zabite barany wysyłane bywają w aparatach frygoryficznych na targi europejskie, zwłaszcza angielskie. Jest to mięso doskonałe i dającc się konserwować przez czas niemal nieograniczony, kosztuje zaś pięć czy sześć razy mniej, niż mięso świeże. Nowa Zelandya wypasa corocznie około 17 milionów baranów, z czego milion idzie na użytek kuchen europejskich. Hodowcy baranów, *skwaterowie*, stanowią dziś arystokracyę Nowej Zelandyi.

Ma jednak ten kraj przyszłości swoje plagi, które mącą spokojność Nowozelandczyków. Hodowcom baranów dają się najwięcej we znaki burze śnieżne, które więżą stada w przesmykach górskich, zasypują i mordują setkami tysięcy. W r. 1867 jedna jedyna burza śnieżna zabiła przeszło 150.000 baranów. Następnie skwaterowie drżą przed kea, rodzajem papugi górskiej i królikiem. Ongi kea żywiła się owocami, dziś jednak, gdy krzaki i lasy padły pastwą płomieni, kea stała się mięsożerną. Całe stada tych ptaków napadają na owce, zwłaszcza w czasie zawici śnieżnych lub mgieł gęstych, rzucają się na oddzielne sztuki, rwą dziobami wełnę, skórę i mięso z karku i odlatują w poszukiwaniu nowej zdobyczy, pozostawiając setki zwierząt zdychających od ciężkich ran, groźnemi zadanych dziobami.

Niepospolitą również plagą Nowej Zelandyi są króliki. Minęły czasy, gdy okręt, wiozący ładunek tych zwierząt z Europy, powitany był w porcie Invercarigill radosnemi okrzykami ludności. Oszczędzano zwierzątka z początku, opiekowano się niemi troskliwie. Niestety, po latach kilku zmieniły się uczucia Nowozelandczyków. Nory królicze poniszczyły powierzchnię ziemi; dla baranów brakło trawy, bo ją pożerały króliki. W czasie zawiei śnieżnych miliony królików schodziły w doliny i pożerały wszystko, co stanowiło zapasy zimowe. Próbowano wszelkich środków tępiących: sprowadzano koty, psy tresowane, łasice, węże, naboje prochowe, fosfor, aż do mikrobów cholerycznych Pasteura. Pomogło to w pewnym stopniu, bo liczba królików zmniejszyła się znacznie, ale plaga, acz mniejsza, jest jeszcze plagą. Wyznaczono wysokie nagrody za każdy tysiąc zabitych królików, co zrodziło całe zastępy *sui generis* myśliwych. Rząd nowozelandzki wyznaczył nagrodę 125.000 dolarów za wynalezienie radykalnego sposobu wytępienia królików. Nagroda dotychczas wakuje. Królik zresztą przynosi niejakie dochody mieszkańcom Nowo-Zelandyi: futro ich daje filc, który na głowach w formie kapeluszy nosimy, a z mięsa robione są konserwy mięsne, bardzo rozpowszechnione w Anglii.

Bogactwa mineralne Nowej Zelandyi są ogromne, że wspomnimy tylko o złocie i węglach kamiennych w ilościach nieprzebranych.

Z roślin na najwyższą uwagę zasługuje *phormium tenax*, roślina tak cenna dla Nowozelandczyków, jak palma dla Arabów lub drzewo kokosowe dla Indusów. Kwiaty tej rośliny dają napój słodki i krzepiący; liście dostarczają gumy jadalnej, a nadto służą do praktycznego użytku na dachy, do fabrykacyi lin, sznurów, nici, żagli, sandałów, koszyków, worków, odzieży. Łodygi idą na maszty statków. Przędzalnie wyrabiają z włókien *phormium tenax* trwałe i gustowne tkaniny, nie ustępujące wyrobom z konopi z Manilli.

Kolonizacya wysp sięga czasów ostatnich. Ludność rdzenna, Maorysowie, staczali żywe walki z pierwszymi kolonistami europejskimi, Anglikami, pomiędzy r. 1843 a 1869. Dziś zgoda panuje pomiędzy krajowcami a najeźdźcami, tem więcej, że ci ostatni dali pierwszym całkowite swobody polityczne. Maorysowie mają swoich reprezentantów w parlamencie kraju. Cztery miasta nowozelandzkie: Auckland, Wellington, Christchurch i Dunedin, rozwijają się bardzo pod względem przemysłowym.

KRONIKA.

Kraków, 22 lutego.

Nabożeństwo. We wtorek dnia 25 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w rocznicę bitwy pod Grochowem w kościele OO. Dominikanów w Krakowie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza wojsk polskich 1831 r. i jego towarzyszy, poległych w 1831 r.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli maturzyści klasy VIII a. gimnazyum Sobieskiego z r. 1888, zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Maryniaka, kwotę 10 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emilii z Huskowskich Szyjewskiej rodzina z Królestwa Polskiego złożyła dla Tow. „Szkoły ludowej" 5 rubli i 2 złr.

Prof. Wicherkiewicz od letniego półrocza b. r. rozpocząć ma wykłady na uniwersytecie Jagiellońskim. Prof. Wicherkiewicz otworzy w mieście naszem prywatną klinikę okulistyczną, jaką z wielkiem powodzeniem prowadził w Poznaniu.

Biuro rozmów telefonicznych w Krakowie jest przez dzień i noc dla użytku publiczności otwarte i mieści się w prawem skrzydle gmachu urzędu pocztowego. Wejście od strony straży pożarnej. Rozmowy mogą być prowadzone tylko z centralnym urzędem i z filiami urzędów telefonicznych w Wiedniu. Bliższych informacyj udziela biuro rozmów na miejscu.

Fałszywy los krakowski, wylosowany na kwotę 30 złr., przedłożył wczoraj do wypłaty w kasie miejskiej Ozyasz Wechsler, syn właściciela kantoru z Tarnowa. Po sprawdzeniu losu okazało się, że jest on zręcznym falsyfikatem. Wskutek tego zarządzono uwięzienie Ozyasza Wechslera. Jest przypuszczenie, że fałszerze nie ograniczyli się do podrobienia jednego tylko losu, lecz zapewne więcej pojawi się falsyfikatów.

Z Tow. muzycznego. Program V wieczoru historycznego (Ludwik Beethoven), który się odbędzie w czwartek dnia 27 bm. w sali krakowskiego Sokoła, jest następujący: Odczyt prof. B. Domaniewski. Symphonia nr. 4 B-dur na orkiestrę a) Adagio-Allegro, b) Adagio, c) Allegro vivace, d) Finale. Koncert Es-dur na fortepian (Bolesław Domaniewski) z tow. ork., orkiestra 56 p. p. pod kier. kap. M. Heydy a) Chór więźniów z op. „Fidelio", b) Rec., chór żołnierzy i uczniów z or. „Chrystus na górze oliwnej" (solo p. Wł. Malawski, chór męski z tow. ork.). Początek o godz. pół do 8 wieczór. Wstęp przysługuje tylko członkom Towarzystwa.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 3 odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Doroczne walne zebranie członków Towarzystwa oficyalistów prywatnych w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w gmachu urzędu akcyzowego miejskiego.

Zmarli. Stefan Muczkowski, prezes Izby notaryalnej w Krakowie, przez długie lata członek Rady miejskiej, parę razy wybierany wiceprezydentem Krakowa, zmarł dziś po długiej chorobie w 65 roku życia.

Teodor Łuszczyński, b. komisarz cyrkułowy m. Krakowa, zdolny archiwista, urodzony w 1811 roku, zmarł wczoraj w Krakowie.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz udzielił adjunktowi sądowemu Piotrowi Lewickiemu we Lwowie z powodu przeniesienia w stan spoczynku tytuł i charakter sekretarza Rady.

Z Florencyi otrzymaliśmy dziś zawiadomienie, iż w celu uroczystego odsłonięcia biustu i tablicy pamiątkowej ś. p. Teofila Lenartowicza, umieszczonych na domu, w którym mieszkał poeta, zawiązał się tam komitet, do którego należy margrabia Dino Uguccioni, hr. Maurycy Dzieduszycki, artysta rzeźbiarz Mieczysław Zawiejski, p. Władysław Lewiecki i prof. Lewantini-Pieroni. Uroczystość ostatecznie oznaczoną została na jutro, tj. 23 bm.

O Erazmie Jerzmanowskim chicagowski *Dzien. Polski* zamieszcza następującą korespondencyę z Nowego Jorku: „W dniu 23 stycznia odbyło się doroczne zebranie dyrektorów Towarzystwa Equitable Light Gas Comp., na czele którego od lat 13 stał p. Er. J. Jerzmanowski i z powodzeniem jako prezydent kierował jej sprawami. Na zebraniu tem p. Jerzmanowski ustąpił, jak to już przed rokiem uczynił w kompanii chicagoskiej, z posady prezydenta. Zaraz po jego oświadczeniu, że z powodu przeniesienia się do Europy, dziękuje za pokładane w nim zaufanie i nadal urzędu przyjąć nie może, zabrał głos p. E. C. Benedict, osobistość w nowojorskich kołach finansowych bardzo znana, aby wnieść w wielce zaszczytnych słowach podziękowanie dla rezygnującego. Czyniąc to w nader rzewnej przemowie podniósł, że czterdzieści lat będąc w interesach finansowych, miał sposobność zetknąć się i poznać wiele osób, ale nie zdarzyło mu się napotkać drugiej osoby o tak zacnym charakterze i wypróbowanej prawości, jak przymioty te poznał w p. Jerzmanowskim. Prócz podziękowania uchwalono uprosić p. Jerzmanowskiego, aby aż do czasu wyjazdu kierownictwo zatrzymał i uchwalono, aby nazwisko jego nadal zawsze na liście 13 dyrektorów górowało. Na wniosek p. Jerzmanowskiego wybrano następnie prezydentem kompanii p. Henryka Keene, dotychczasowego wiceprezydenta, a w jego miejsce wiceprezydentem p. Jana Fox, b. senatora, Irlandczyka, dobrze w całym Nowym Jorku znanego i cieszącego się sympatyą. Ten ostatni wybór jest dla Polaków w kompanii pracujących wielkiej doniosłości i wejście jego na prezydyum z radością zostało powitane, gdyż senator Fox jest wielkim przyjacielem Polaków, — niema więc obawy, aby w biurach zaszły znaczne zmiany, jak się to często tutaj w Ameryce przy zmianie naczelników praktykuje. Objawy te uznania przez Amerykanów zasług Jerzmanowskiego nietylko są zaszczytną dlań nagrodą, ale część chluby spada i na całą naszą narodowość, pokazuje bowiem, że wśród nas znajdują się ludzie, którymi pochlubić się możemy i którym nie łatwo dorównać. Widzimy też z tego, że p. Jerzmanowski, przenosząc się do kraju, pozostawi nietylko żal po sobie wśród rodaków, ale i w amerykańskich kołach finansowych, a nawet w ogóle wśród Amerykanów, zwłaszcza Irlandczyków, którzy umieli też prawość jego charakteru zaszczytnie ocenić, mianując go przed kilku laty członkiem honorowym Tow. Society of the Friendly Sons of St. Patrick, liczącego w ogóle nie wielu, bo jedynie 6 członków honorowych tej miary, co William E. Gladstone i prezydent Stanów Zjedn. Grover Cleveland, a pośród których jaśnieje też i nazwisko p. Jerzmanowskiego. Nam Polakom pozostanie po odjeździe p. Jerzmanowskiego ta pociecha, że przenosi się on do kraju, gdzie z pewnością tak, jak tu w Ameryce, żadna poparcia godna sprawa bez jego nie obejdzie się udziału, a u Amerykanów pozostanie zapewne na długie lata pamięć o nim i szacunek dla niego, tak iż może w stosunkach z nami nie zechcą o tem zapominać."

Zarząd Krynicy minister rolnictwa poruczył tymczasowo komisarzowi powiatowemu p. Antoniemu Mravincsicsowi z Jasła.

Lustracya szpitala lwowskiego. Marszałek krajowy hr. St. Badeni przybył onegdaj rano niespodziewanie do gmachu krajowego szpitala lwowskiego, w celu przedsięwzięcia lustracyi. Marszałek zwiedził przedewszystkiem kuchnię, gdzie próbował potraw przyrządzonych dla chorych, następnie zwiedził szczegółowo cały stary gmach szpitala. Lustracyę nowego budynku szpitalnego odłożyć musiał marszałek na czas późniejszy, gdyż, jak donoszą dzienniki lwowskie, zwiedzanie starego gmachu trwało pięć godzin.

Z Brzeska donoszą nam: W dniu 17 b. m. opuszczał nasze miasteczko p. Józef Dobrowolski, adjunkt tut. sądu, mianowany zastępcą prokuratora w Rzeszowie. Wyprosiwszy się od uczty pożegnalnej, przeznaczył zebrane fundusze (około 100 złr.) na wsparcie ubogiego a zdolnego ucznia, mającego wstąpić do gimnazyum. Liczne grono tutejszej inteligencyi odprowadziło odjeżdżającego na dworzec, życząc mu jak najlepszego powodzenia na nowem stanowisku.

W tych dniach odbyło się w tut. kasynie urzędniczem przedstawienie amatorskie, złożone z sztuczek: „O Józię" i Anczyca „Chłopów arystokratów". Amatorki i amatorowie wywiązali się z trudnych ról doskonale, a p. Pająk, akademik z Krakowa, wygłosił znakomicie dwa humorystyczne monologi. Czysty dochód kilkudziesięciu złr. przeznaczono na wsparcie biednej dziatwy szkolnej.

Zmiana własnosci. *Dziennik Poznański* donosi, że pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego (z Zakopanego), dr. Celichowski wykupił majątek Dworzyska około 600 morgów w powiecie śremskim, od Niemca, rotmistrza Rolliua.

Wynagrodzenie. *Dziennik Poznański* donosi: Właścicielka oberży, Wawrzynkiewiczowa z Powidza, ciężko raniona swego czasu przez rosyjskich żołnierzy granicznych, znajduje się obecnie w poznańskim lazarecie, gdzie poddać się musiała operacyi. Niedawno temu odwiedził ją jeden z wysokich urzędników rosyjskich w celu porozumienia się z nią co do ewentualnego wynagrodzenia, słusznie jej się należącego. Pogłoski obiegające dawniej, jakoby otrzymać miała 150.000 rubli wynagrodzenia, okazały się nieprawdziwemi, gdyż dostanie ona prawdopodobnie tylko 25.000 marek.

Stypendyum. Jako szóstą ratę stypendyalną dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłano od grona członków Czytelni w Andrychowie 10 złr.

Z Winnicy na Podolu rosyjskiem donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu się z ministrem wojny, poleciło opróżnić i oddać w faktyczne posiadanie i używanie parafii klasztorue pokarmelickie mieszkania, które od zniesienia klasztoru były zajmowane przez wojsko. Miasto stara się o założenie żeńskiego gimnazyum, jak również i siódmej klasy przy szkole realnej, na który to cel jeden z obywateli miejscowych, główny akcyonaryusz cukrowni i rafineryi w Gniewaniu, przyrzeka asygnować 3000 rubli rocznie.

Bal polski w Dreznie. Z Drezna piszą: Dnia 28 zm. odbył się tu koncert i bal, urządzony staraniem koła studenckiego „Lechitia", istniejącego w tutejszej akademii technicznej. Zabawa zgromadziła w przystrojonych zielenią salach królewskiego Belwederu kwiat bawiącego tu obecnie towarzystwa polskiego. Gospodyniami balu były: hr. Mielżyńska i bar. Świrtun; gospodarzami zaś pp.: hrabia Breza, Gajewski i generał Unrug. Na bal przybyło także bardzo liczne towarzystwo cudzoziemskie, złożone przeważnie z Niemców i Anglików. W koncercie, rozpoczynającym zabawę, a pozostającym pod artystycznem kierownictwem profesora Augusta Souvestre'a brały udział uczennice tego profesora pp.: Bulikowska, Hohenbergerówna i Jaczynowska, były śpiewak opery lwowskiej p. Gabryel Górski, oraz saski wiolonczelista nadworny p. Nebelong. Po koncercie rozpoczął się bal polonezem przy dźwiękach orkiestry węgierskiej pod przewodnictwem p. Wład. Bernaka. Zabawa przeciągnęła się do godz. 6 rano, a pozostawiła najmilsze wspomnienie w pamięci wszystkich obecnych.

Wzrost liczby lekarzy, który się daje corocznie spostrzegać w państwach zachodnio-europejskich, szczególnie wybitnie zaznaczył się w Belgii. Jak dowodzą urzędowe dane statystyczne, w ubiegłym roku było 2.956 lekarzy i chirurgów, t. j. 1 lekarz na 2.100 mieszkańców, a w Brabancie nawet 1 lekarz na 1.574 mieszkańców. Jak wszędzie, tak i w Belgii szczególny napływ lekarzy daje się zauważyć w miastach.

Ameryka przeciw analfabetom. W senacie stanu Nowy Jork wystąpiła komisya emigracyjna z wnioskiem, aby zabroniono wstępu na terytoryum Stanów Zjednoczonych wychodźcom, którzy czytać i pisać nie umieją.

Koronacya Menelika. Od dni kilku wśród tysiąca niebezpieczeństw Menelik dąży ku Axum, aby się tam koronować na króla Etyopii. Oto jak się odbywa podobna ceremonia: książę odziany w purpurę, na kapiącym od złota wierzchowcu jedzie, trzymając krzyż w rodzaju berła. Za nim sunie długi orszak dygnitarzy i wasalów. W krużganku świątyni oczekuje go grono dziewic w białych szatach i zagradza mu dalszy pochód różowym jedwabnym sznurem, wołając jednogłośnie:

— Kim jesteś, że chcesz wkroczyć do świątyni Axum?

— Jestem waszym cesarzem, negusem, neghesti Etyopii — mówi książę.

— Nie, nie jesteś naszym cesarzem, nie jesteś negusem, neghesti Etyopii — odpowiadają dziewice, wyprężając sznur jedwabny trzykrotnie; za czwartym razem książę dobywa miecza, sznur przecina i wołając: „Jestem królem Syonu" — wkracza do świątyni wśród oklasków. Tu, stanąwszy na świętym kamieniu, na którym tylko Negus i tylko raz jeden w życiu stać może, otrzymuje pomazanie i koronę wśród muzyki, śpiewów i tańców rytualnych, poczem składa przysięgę, że będzie „bronił religii Chrystusa, podtrzymywał wiarę, tępił apostatów, rządził Etyopią i jej mieszkańcami w imię Boże."

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie krak. Stow. kupców** dla przestrzegania wspólnych interesów odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Stradom l. 17, I p. w sobotę dnia 7 marca br. o godz. 7 wieczór z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie zarządu za czas od 1 stycznia 1895 do 1 stycznia br. Sprawozdanie kasowe. Wniosek o udzielenie zarządowi absolutoryum. Wybór uzupełniający 4 członków zarządu, 2 zastępców i 2 rewizorów. Wnioski i interpelacye.

Podziękowanie. Z odczytu, wygłoszonego d. 16 b. m. w sali „Sokoła" przez p. T. Estreichera na dochód bezpłatnych wypożyczalń książek Towarzystwa „Szkoły ludowej", wpłynęło do kasy 76 złr. 27 ct. Ogólny dochód wynosił 107 złr. 50 ct., koszta 31 złr. 23 ct.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej" składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. T. Estreicherowi za przyczynienie się do powiększenia funduszu na cele tak użytecznej instytucyi.

Składki. Dla biednego ucznia A. Z. złożyli pp: W. Tyrkalska 50 ct., N. N. z Tarnowa 1 złr., Jadwiga Z. z Krakowa 65 ct., B. L. J. D. F. O. z Dąbrowy 2 złr., R. z Niepołomic 2 złr. 50 ct., Anna R. 1 złr., Ludwik Kowalski z Tarnowa zamiast wieńca dla ś. p. Teofili Gephardt 10 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Panu F. B. w Krakowie. O zajściu tem należy zawiadomić Dyrekcyę skarbu, a niezawodnie kolektorka będzie ukaraną.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 lutego o godz. 3 po południu: „Sto djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Syn", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 23 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący przedstawił rękopis, przygotowany do druku przez p. Mathiasa Bersohna w Warszawie. Jest to Modlitewnik Królowej Maryi Kazimiery Sobieskiej, który będzie staraniem autora oddzielnie publikowany. Pisał go kaligraf Stanisław Baczyński w Warszawie w r. 1677, po polsku, a Karmelitanki Bose warszawskie ofiarowały go królowej.

Z kolei zakomunikował przewodniczący wiadomość, przesłaną przez dra Hermana Ehrenberga z Królewca, a zaczerpniętą z archiwum państwowego we Florencyi, o portrecie Jana III przez ruskiego malarza, który Cosimo Brunetti przesłał w r. 1675 w. księciu toskańskiemu.

Następnie przewodniczący przedłożył rękopis p. Feliksa Kopery, p. t. „Materyały odnoszące się do sreber królewskich r. 1574". Składają się na nie: 1) Inwentarz srebra stołowego, odebranego od służby królewskiej po odjeździe Henryka Walezyusza z datą 19 czerwca 1574 r. 2) Spisanie rzeczy i aparatów kościelnych po królu pozostałych z datą 26 czerwca 1574 r. 3) Spis kredensu w ośmiu skrzyniach. 4) Srebro norymberskiej i węgierskiej roboty u mieszczan krakowskich Kaspra Gutlera i Piotra Fogelwedra wykupione. 5) Summaryusz srebra ze skarbca królewskiego i Anny Jagiellonki, wziętego na zapłacenie królewskich dworzan. Postanowiono te dokumenty razem z obszernemi wyjaśnieniami p. Kopery drukować w Sprawozdaniach.

Prof. dr. Sokołowski nawiązując do komunikatu p. Władysława Łozińskiego „o odlewnictwie lwowskiem" na jednem z poprzednich posiedzeń, zwrócił uwagę na wysoki stan odlewnictwa armat w Krakowie w XVI w. Przypomniał, że najpiękniejsze polskie armaty z cyframi Zygmunta I i Zygmunta Augusta znajdują się w Nieświeżu, że zaś „Zeughaus" berliński posiada prześliczną armatę, która najlepiej świadczy o odlewnictwie krakowskiem. Stwierdził, że według napisu na jej kartuszu, lał ją Oswald Baldner w Krakowie w r. 1561 i że nosi ona na sobie charakterystyczne cechy niemieckiego renesansu, czego dowodził na okazanej fotografii. Oswald Baldner pochodził z Norymbergi, a najwcześniejszy jego ślad w naszych źródłach przypada na rok 1559. Osiadł on stale w Krakowie jako tormentator królewski, ożenił się tu i spolszczał, a aż do śmierci robił armaty dla króla, zapewne zaś i cały szereg innych utworów zostawił; w r. 1575 już nie żył.

Z kolei przewodniczący podał komunikat o srebrnej monstrancyi, zakupionej niedawno przez hr. Działyńską do Gołuchowa, a fundowaną w r. 1754 przez Michała Sapiehę, podkanclerzego lit., zapewne dla klasztoru Brygidek w Grodnie.

W końcu prof. Sokołowski przedstawił kopie trzech dokumentów z Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, które rzucają nowe światło na życie i rozwój artystyczny malarza Kucharskiego. Z listu młodego pensyonarza Stanisława Augusta do króla z Paryża z r. 1765 okazuje się, że mistrzami jego byli Vanlov i Vien; w notatce osobnej nakazywał król tak Kucharskiemu jak Smuglewiczowi, bawiącemu w Rzymie, wykonanie szkiców do dwóch historycznych obrazów; wreszcie ważny rękopis daje nam budżet roczny króla na utrzymanie artystów w kraju i za granicą.

Na końcu dodał referent wiadomość, że rzeźbiarz Stanisława Augusta, Lebrun, był uczniem Pigalle'a.

Nawiązując do powyższych wiadomości odczytał dr. Jerzy hr. Mycielski komunikat o nieznanych w Polsce portretach Kucharskiego. Przypominając omówiony przed rokiem portret Maryi Antoniny z r. 1793 w galeryi książąt d'Arenberg w Bruxelli, referent wyszczególnił kopie tego sławnego portretu, rozrzucone po muzeach europejskich i zbiorach prywatnych. Nadto omówił inne portrety Kucharskiego, jako to: portret pastelowy królowej w zbiorach księcia des Cars w Paryżu z r. 1791, a niedokończony wskutek ucieczki do Varennes, portret małego Delfina też w zbiorach ks. des Cars, portret młodej hr. Pauliny de Béarn, córki pani de Tourzel, więzionej w czasie Terroru, wreszcie miniaturowy portret własny malarza w zbiorach hrabiego de Hundstein w Paryżu. Nakoniec z pamiętników francuskich współczesnych okazuje się również, że Kucharski był także modnym miniaturzystą dam dworu Maryi Antoniny, a żył jeszcze w r. 1805.

Dział ekonomiczny.

Wiec agrarny w Wiedniu. Na onegdajszem pierwszem posiedzeniu wiecu omawiano wyłącznie sprawę ugody austro-węgierskiej. Podstawą dyskusyi był obszerny referat p. Kaisera, który wymieniał następujące żądania rolników: Sprawiedliwa dla obu połów monarchii polityka taryfowa, zniesienie wszelkich przywilejów produkcyi, które drugą stronę krzywdzą, zniżenie ogólnej sumy podatku gruntowego w Austryi o 40%, redukcya cen soli, przeobrażenie giełd rolniczych, reforma ustaw o gorzelnictwie i browarnictwie, dopuszczenie austryackich tow. akcyjnych i asekuracyjnych do działalności na Węgrzech, reforma domokrąstwa i usunięcie oszustw, praktykowanych przy uiszczaniu cła naftowego. Rezolucya referenta domaga się wczesnego wypowiedzenia układu cłowo-handlowego, załatwienia sprawy bankowej w tym duchu, aby utworzono osobny państwowy bank austryacki, przyjęcia stosunku kwot 55—60 : 45—40, jako odpowiadającego ekonomicznym warunkom obu państw.

Następny mowca del. Forst z Pragi, członek czeskiej rady kulturnej, dowodził, że w dzisiejszym stanie rzeczy Przedlitawia płaci Węgrom formalną kontrybucyę wojenną. Wskazując n. p. unię skandynawską zażądał mowca, aby zamiast dotychczasowej wspólności cłowej powołać do życia cłową federacyę Austryi z Węgrami tak, że monarchia w stosunku do państw obcych tworzyłaby wprawdzie i nadal ekonomiczną całość z wspólną zewnętrzną linią cłową, żeby jednak równocześnie wprowadzić podobną linię wewnętrzną i przez mierne cła różniczkowe wyrównać obustronne w monarchii warunki produkcyi. Wniosek dra Forsta wywołał ożywioną dyskusyę, powstawali przeciw niemu głównie Niemcy.

Z Polaków zabierali głos prof. Ochenkowski ze Lwowa i dr. Milewski z Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Pierwszy oświadczył się przeciw ekonomicznemu rozdziałowi obu państw, a za takim układem, któ-

ry choć na dotychczasowych podstawach oparty, jednak wolny od popełnianych dotąd błędów nawzględniałby pożądane reformy.

P. Milewski przestrzegał przed nadużywaniem dyskusyi do jakichkolwiek agitacyj politycznych, wiecowi chodzi bowiem wyłącznie o realne interesy i potrzeby rolników. Żądamy tylko równouprawnienia, nie jesteśmy separatystami, pragniemy jeno, aby rząd interesów naszych bronił. Co do sprawy bankowej kwestya, czy ma być bank akcyjny czy państwowy, jest drugorzędną. O wiele ważniejszem stwierdzić potrzeby kredytu rolniczego i zaspokajać je za pośrednictwem banku emisyjnego.

Po zamknięciu ogólnej rozprawy wiec wybrał komisyę dla zdania sprawy z wniosków.

Deputacye regnikolarne. Jak wiadomo, rządy Austryi i Węgier wezwały oba parlamenty do wybrania deputacyj, które ułożyć mają wzajemny stosunek w pokrywaniu wspólnych wydatków. W treści obu tych wezwań zachodzi jednak uwagi godna różnica. Podczas gdy zadanie przedlitawskiej deputacyi ograniczono tylko do głównej „kwoty“, która co dziesięć lat zmianie ulega, pismo węgierskiego rządu poleca deputacyi zalitawskiej zastanowić się także nad tem, czy stała 2-procentowa kwota za zniesienie Pogranicza wojskowego ma i nadal obowiązywać. Pokazuje się więc, że Węgrzy nietylko do ustępstw nie zdradzają skłonności, ale z nowemi jeszcze występować chcą pretensyami. — Tem większa odpowiedzialność ciężyć będzie na członkach deputacyi przedlitawskiej.

Deputacya składa się z 15 członków, wybieranych przez Izbę poselską (10) i Izbę panów (5). W roku 1887 należeli do austryackiej deputacyi: z Izby posłów Czerkawski, Jaworski, Kaizl, Liechtenstein, Lupul, Mattusch, Menger, Plener, Pokluker i Sturm, z Izby panów Coudenhove, Dumba, Miklosich, Revertera i Windischgraetz. Przewodniczącym deputacyi był Revertera, sprawozdawcą Jaworski. — Rokowania między obu deputacyami toczyły się najpierw oddzielnie w Wiedniu i Budapeszcie przez wzajemne przesyłanie wyciągów z protokołów, zwanych nuncyami. Wspólne posiedzenia obu deputacyj odbywały się potem w Wiedniu.

Dostawy wojskowe. Ministerstwo obrony krajowej przeznaczyło na rok 1896 dostawę 5000 par trzewików i innych wyrobów z zakresu szewstwa, rymarstwa, siodlarstwa, krawiectwa itd. dla obrony krajowej do rozdania pomiędzy drobnych przemysłowców w ten sposób, że oferenci otrzymają na własną rękę pojedyncze lub też zbiorowo pewne ilości danego wyrobu.

Majstrowie, którzy w poprzednich latach ku zadowoleniu wojskowego skarbu brali udział w dostawach, powinni tym razem zwrócić całą uwagę na tę korzystną sposobność w celu uzyskania popłatnej pracy.

Oferty przyjmuje ministerstwo obrony krajowej najpóźniej do 5 kwietnia b. r., a bliższych szczegółów co do warunków dostawy i sposobu wnoszenia ofert udzieli interesowanym Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Targ na nierogaciznę na Prądniku w krakowskim zakładzie kontumacyjnym nie odbył się wczoraj (21 b. m.) z powodu zakazu importu nierogacizny z Galicyi do Czech i Moraw. Zakaz ten, spowodowany rzekomo grasującemi wśród nierogacizny w Galicyi chorobami, zniesiony został telegramami, nadesłanemi dzisiaj do prezydenta miasta Krakowa, i targ w kontumacyjnym zakładzie na Prądniku odbywać się będzie nadal w zwykłych terminach.

Z targów zbożowych. — Kraków, 21 lutego.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 7·85. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 5·95. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 lutego. Koło polskie odbyło wczoraj znowu całe posiedzenie, na którem obradowało o reformie wyborczej.

Przedtem odbyły się wybory do komisyj. Do komisyi o przywilejach wybrano posła Podlewskiego; do administracyjnej posła Madeyskiego; do najwyższej Izby obrachunkowej posła Trachtenberga; do komisyi dla Kodeksu karnego posła Krynickiego; do komisyi dla pragmatyki służbowej posła Piętaka; do deputacyi kwotowej pp. Zaleskiego i Jaworskiego; do trybunału państwa dr. Juliana Dunajewskiego; do komisyi dla reformy wyborczej posła Dzieduszyckiego.

Pos. hr. Wodzicki zwraca uwagę na prace Izbowe. Reforma wyborcza przyjdzie na porządek dzienny po uchwaleniu budżetu i przyjść powinna. Mowca pragnie, żeby reforma podatkowa nie została usuniętą z porządku dziennego. Koło powinno polecić komisyi parlamentarnej, żeby w tym kierunku czyniła zabiegi.

Pos. Chrzanowski wyraża wątpliwość, żeby po uchwaleniu reformy wyborczej pozostało jeszcze dość czasu na załatwienie reformy podatkowej.

Posłowie Popowski, Jędrzejowicz, Abrahamowicz D. i Czaykowski popierają wniosek p. Wodzickiego, który też został przyjęty, poczem Koło przystąpiło do dyskusyi o reformie wyborczej.

Pos. Jaworski mówi o dotychczasowem stanowisku Koła w sprawie reformy wyborczej, t. j. o szczerej chęci rozszerzenia prawa wyborczego, jednakże z odparciem wszelkiej inowacyi, szkodliwej dla naszych stosunków narodowych i autonomicznych. Reforma wyborcza usuniętą być nie może, była ona głównym punktem programu prac gabinetu koalicyjnego i właściwym powodem jego upadku. Upadła wtedy koalicya, złożona z najrozmaitszych stronnictw, a jednak i obecny gabinet postawić musiał na pierwszym planie reformę wyborczą. Słuchając rozpraw w Izbie, odniósł mowca wrażenie, że ta ustawa przejdzie tak, jak ją chce mieć hr. Badeni. Że do tego nieszczęścia przyjdzie, jest winą Koła(!!). Mowca wyraża przekonanie, że dalszą konsekwencyą tego będzie w niedalekim czasie powszechne głosowanie. Czyliż mielibyśmy już dziś dać za wygraną? Mowca czyni formalny wniosek, żeby Koło polskie, w myśl uchwały z lutego 1895 r., wróciło do „ogólnych zarysów“ *(Grundzüge)*.

Pos. hr. Wodzicki ubolewa, że minister dla Galicyi nie jest obecnym na posiedzeniu, żąda wyłączenia okręgów sądowych Szczerzec i Winniki z okręgu wyborczego lwowskiego, a Chrzanów i Liszki z okręgu krakowskiego, tak, żeby te miasta same dla siebie wybierały posłów. Mowca sprzeciwia się wykluczeniu służby z prawa wyborczego.

P. Rutowski nie zgadza się z projektem rządu, ale nie zgadza się też z wnioskiem Jaworskiego. To, co nie udało się przed dwoma laty, tembardziej i dziś się nie uda. Powrót do delegacyj sejmowych jest utopią, która w praktyce nie da się przeprowadzić, a winne temu stronnictwo konserwatywne. Koło więc powinno wziąć udział w dyskusyi szczegółowej nad projektem i czynić potrzebne dla nas poprawki. Mowca pragnie, żeby Koło nie wiązało zbytnio członków komisyi. Zasada powszechnego głosowania, nie może być połączona z censusem podatkowym. Czesi w razie pogodzenia się z Niemcami, mieliby trzecią część parlamentu. Przeciw temu należy protestować.

Pos. Sokołowski uważa z dyskusyi w Izbie, że wszystkie stronnictwa głosować będą za projektem rządowym i nie rozumie wobec tego, do czego zmierza wniosek Jaworskiego. Jeżeli stronnictwo konserwatywne wystąpić chce przeciw projektowi to dobrze, ale mylicie się panowie, jeżeli się spodziewacie, że potem przyjdzie projekt dla konserwatystów korzystniejszy.

Mowca nie podziela obaw co do skutku powszechnego głosowania, ma bowiem nadzieję, że wyjdą posłowie narodowi.

Obowiązkiem Koła jest zresztą upomnieć się o prawa naszego kraju. Mowca żąda powiększenia liczby posłów z Galicyi i zrównania Krakowa ze Lwowem pod względem powszechnego głosowania. Kraj nasz jest pod względem ilości posłów pokrzywdzony tak samo, jak był nim, projektem hr. Taaffego. Kraków pod względem historycznej tradycyi i wielkiej liczby inteligencyi, nie zasługuje na to, żeby go traktowano na równi z Rudkami i Horodenką. Mowca czyni wniosek, żeby Koło poleciło swoim członkom komisyi wyborczej przeprowadzenie powyższych postulatów.

Pos. Weigel popiera wnioski Sokołowskiego i Wodzickiego. Liszki i Chrzanów połączyć należy raczej z Jaworznem; wielkie Księstwo Krakowskie powinno mieć przynajmniej dwóch posłów.

Pos. Lewakowski czyni wniosek o zaprowadzenie powszechnego, tajnego głosowania; będzie jednak brał udział w dyskusyi i czynił poprawki. Fałszem jest, jakoby chłopi sprzeciwiali się powszechnemu głosowaniu.

Pos. Dzieduszycki uważa, że przeszkodzić reformie, byłoby rzeczą łatwą, ale następna ustawa byłaby z pewnością gorszą. Dążenia do powszechnego głosowania nie powstrzymamy, wypadałoby jednak zastrzedz prawa naszego Sejmu. Polemizować z powszechnem głosowaniem nie będzie, jest jednak przekonany, że demokracya się na tym punkcie skompromituje. Popiera wniosek p. Sokołowskiego co do Krakowa. Co do włączenia czeladzi ma pewne wątpliwości. Nie byłby za zwiększeniem liczby posłów, natomiast wypadałoby inny podział okręgów zaprowadzić.

Pos. Jędrzejowicz zgadza się z poprzednimi mowcami w tem, że wniosek Jaworskiego jest niewykonalny, tembardziej, że po wypowiedzianem przez niego, z upoważnienia Koła, w Izbie oświadczeniu, sprawa jest przesądzona i nie możemy czynić zasadniczej opozycyi. Mowca prosi, żeby Koło uchwaliło przejście do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Chrzanowski nie zgadza się z wnioskiem Jaworskiego; trzeba projekt rządowy poprawić i starać się tylko o powstrzymanie ruchu socyalistycznego, a rozszerzenie kierunku narodowego. Mowca popiera wniosek Wodzickiego i Sokołowskiego co do Krakowa, natomiast nie zgadza się z pomnożeniem ilości posłów z Galicyi.

Pos. Jaworski broni swoich wniosków i przedstawia możliwość przeprowadzenia dawniejszych projektów.

Pos. Potocki żąda wyraźnej dyrektywy dla polskich członków komisyi wyborczej. Zastrzeżenie autonomiczne nie zadowalnia go. Wolałby postawić w komisyi wniosek o obsyłanie Rady państwa przez Sejmy i z nim upaść. Pomnożenia liczby posłów nie obawia się. Gdyby żywioły socyalistyczne starały się rozbić Koło, wzrosłaby także siła odporna i wzrósłby kierunek narodowy.

Pos. Milewski uważa projekt rządowy za lepszy od poprzednich. Ustawa ta nie jest w sprzeczności z systemem kuryalnym. Jest ona jednak wielkiem niebezpieczeństwem dla kraju, bo otrzymują prawo wyborcze klasy pod względem ekonomicznym i intelektualnym nie dość rozwinięte. Podnosi potrzebę obywatelskiej pracy. Mowca godzi się z powiększeniem liczby posłów.

Pos. Trachtenberg nie wie, czy możebnem jest wyjęcie okręgów wiejskich ze Lwowa i Krakowa, bo w takim razie byłby to wybór tylko z miast.

Pos. Dzieduszycki sprzeciwia się wnioskowi w komisyi o obsyłanie Rady państwa przez Sejmy, bo wywołałoby to chaos. Trzeba się ograniczyć tylko do zastrzeżenia.

Pos. Kozłowski jest za Izbami robotniczemi i za obniżeniem census. Wniosków tych stawiać nie będzie, lecz żąda, aby je wpisano do protokołu. Obawia się, że nowi posłowie nie będą narodowi. Zresztą i tu mogą być różnice, bo np. Młodoczesi nie służą dobrze swojemu narodowi (!!). Nasi posłowie nie będą mieli dostatecznego wykształcenia i zechcą może wywrócić naszą ostrożną politykę. Mowca głosować będzie przeciw każdemu projektowi, opartemu na powszechnem prawie głosowania.

Pos. Lewicki nie dziwi się obawom, jakie panują w Kole. Trzeba jasno i ściśle wypowiedzieć, czy Koło na główne zasady projektu się zgadza, czy nie. Mowca czyni wniosek: Koło uchwala polecić swoim członkom komisyi, aby przystąpili do traktowania projektu reformy na podstawie powszechnego głosowania w piątej kuryi. Wniosek autonomiczny trzeba było postawić w Sejmie, a nie tu. Mowca popiera zrównanie Krakowa ze Lwowem.

Pos. Jędrzejowicz czyni wniosek odmienny: Koło przyjmuje wniosek rządowy za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Lewicki zgadza się na ten wniosek, który też uchwalono.

Wniosek Jaworskiego upadł. Głosowali za nim, oprócz wnioskodawcy, tylko posłowie Kozłowski i Eug. Abrahamowicz.

Następnie przyjęło Koło wniosek p. Dzieduszyckiego o zastrzeżeniu antonomicznem.

Wiedeń, 22 lutego. Rząd już w najbliższej przyszłości przedłoży do sankcyi cesarskiej uchwaloną przez Sejm Galicyi ustawę o pomnożeniu liczby posłów z Krakowa i Lwowa.

Minister oświaty w tych dniach zażąda w Izbie kredytu dodatkowego w kwocie 190.000 złr. na budowę III gimnazyum w Krakowie.

Wiedeń, 22 lutego. Wczoraj odbyło się tutaj 15 zgromadzeń socyalistycznych. Na porządku dziennym znajdowało się oznaczenie stanowiska robotników wobec najnowszego projektu reformy wyborczej. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucyę, zawierającą oświadczenie, że projekt nie odpowiada woli robotników i potrzebom ogółu ludu. Nowy projekt wyklucza od praw obywatelskich znaczną część robotników wiejskich, a warunek mieszkania przez sześć miesięcy w okręgu wyborczym, odbiera prawo głosowania wielkiej części robotników przemysłowych. Pięć i pół miliona wyborców piątej kuryi ma wybierać mniej posłów, niż 5.000 posiadaczy wielkich własności. Sposób głosowania uczyniono zawisłym od reakcyjnych Sejmów, a niezwykły obszar okręgów wyborczych uniemożebnia agitacyę i organizacyę wyborczą. — Zgromadzenie protestuje zatem przeciw Badeniowskiej reformie wyborczej i oświadcza, że agitacya w sprawie reformy wyborczej musi bezwarunkowo być dalej prowadzoną, dopóki nie osiągnie celu.

Rzym, 22 lutego. Kardynałowie, którzy należą do bliższego otoczenia papieża, opowiadają, że papież czuje się bardzo przygnębiony z powodu przejścia ks. Borysa na prawosławie; ks. Ferdynand wyrządził mu najdotkliwszą boleść w jego życiu i dotknął go nietylko w ambicyi polityczno-dyplomatycznej. Mimo to papież okazuje dla księcia, którego do tego kroku skłoniła konieczność, a nie własne przeświadczenie, pewien rodzaj objektywnego współczucia. Tem większą niechęć okazuje papież względem Rosyi, albowiem oddawał się zawsze nadziei, że przyjazne Watykanu dla cara usposobienie wyda dobre owoce.

Teraz poznaje papież ku swemu rozczarowaniu, że sprawa konwersyi ks. Borysa miała początek i koniec w Petersburgu, i w tem widzi on szyderczą odpowiedź na mistyczne swe marzenia o połączeniu kościoła wschodniego z Rzymem. Najwięcej dotknęła papieża brutalność Francyi, która w urzędowym charakterze wystąpiła w uroczystości sofijskiej, odwdzięczając się w ten sposób za okazane jej przez papieża względy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 lutego. Trybunał administracyjny odrzucił skargę byłych radców miejskich Luegera, Neumayera i Kupki, wniesioną przeciwko rozwiązaniu Rady miejskiej, jako nieuzasadnioną.

Wiedeń, 22 lutego. Komisya dla reformy wyborczej wybrała Kuenburga na przewodniczącego i rozpoczęła rozprawę ogólną nad rządowem przedłożeniem wyborczem.

Slavik przemawiał za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania.

Russ wyraził ubolewanie, że rząd nie postarał się w swem przedłożeniu o zapewnienie czystości i wolności wyborów przez ustanowienie systemu wyborczego, wynikającego z istotnie powszechnego prawa głosowania. Zresztą mowca przyznał, że przyjęty pośredni system wyborczy zapobiega także wielu brakom i nadużyciom.

Powołaniem nowej klasy wyborców z powszechnem prawem głosowania, zrobiono pierwszy krok, stosunki jednak dla tej próby są niepomyślne. Ze względów techniki wyborczej oświadcza się mowca za pośredniemi wyborami w okręgach liczących 350.000 mieszkańców i 70.000 wyborców. Jeżeli tajność wyborów ma być w ustawie postanowioną, to potrzeba będzie wprowadzić census inteligencyi, bez którego pisemna forma tajnego głosowania pomyśleć się nie da. Mowca oświadcza, że w szczegółowej rozprawie wniesie odnośny paragraf reformy wyborczej Taaffego, i wystąpi z szeregiem wniosków zmierzających do zapewnienia wyborom należytej swobody. Z tem tylko zastrzeżeniem głosuje mowca za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Z kolei zabrał głos p. Klun.

Wiedeń, 22 lutego. Na dzisiejszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu austryackiej kolei żelaznej północno-zachodniej przyjęto w myśl wniosków rady zarządzającej ugodę, dotyczącą upaństwowienia tej kolei.

Wiedeń, 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu agrarnego pos. Richter (z Pragi) omawiał środki uwolnienia posiadłości wiejskich od ciężarów. Mowca polecał, aby zaprowadzono odpowiadającą czasowi formę ubezpieczenia włościan na wypadek starości, oświadczając się w końcu za częściowem lub zupełnem zniesieniem umowy na dożywocie.

Wiceprezydent Czecz polecał, aby posiadłości włościańskie uwalniano od ciężarów w drodze ubezpieczenia, na podstawie wartości każdorazowej posiadłości.

Pos. Frankl (Wiedeń) oświadczył się za fakultatywnem ubezpieczeniem na życie stanu włościańskiego.

Pos. Wertheimer (Linc) postawił wniosek, aby wiec agrarny wyraził, że utworzenie krajowych zakładów zabezpieczenia rent na starość jest pożądanem, i że na podstawie tychże dążyć należy, zamiast umowy na dożywocie, do tworzenia rent na starość.

Wiedeń, 22 lutego. Rada zarządzająca austryackim zakładem kredytowym uchwaliła rozdzielić 19 złr. dywidendy na r. 1895, wyznaczyć dla nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 500.000 złr., a resztę zysku w sumie 360.000 złr. przepisać na rachunek zysku i strat.

Budapeszt, 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, pos. Molnar, ze stronnictwa niezależnego, zgłosił wniosek o wezwanie rządu, aby wypowiedział ugodę cłową i handlową z Austryą, aby przerwał rokowania i poczynił konieczne kroki, celem utworzenia samodzielnego okręgu cłowego i samodzielnych reprezentacyj handlowych na Węgrzech.

Hamburg, 22 lutego. *Hamb. Corresp.* donosi, że parowiec „Markomania“ w drodze do Indyj zachodnich osiadł na skale przy przylądku Augusta. Okręt jest prawdopodobnie całkiem stracony, ponieważ niższa część jego zalana zupełnie wodą. Załoga znajduje się jeszcze na pokładzie.

Oldenburg, 22 lutego. Cesarz Wilhelm przybył tutaj wczoraj przed południem i odjechał po krótkim pobycie do Wilhelmshaven.

Paryż, 22 lutego. *Agencya Havasa* donosi z Aten: W Selino na wyspie Krecie Turcy zamordowali 12 chrześcijan. Dowiedziawszy się o tem chrześcijanie obsaczyli Turków. Gubernator wysłał wojsko, celem przywrócenia porządku.

Paryż, 22 lutego. Biura wybitniejszych frakcyj senatu zebrały się wczoraj w południe na naradę i uchwaliły, że deklaracya senatora Demôle ma zastąpić zapowiedzianą przezeń interpelacyę co do odpowiedzialności ministrów przed obiema Izbami.

Paryż, 22 lutego. Większa część dzienników uważa konflikt między Izbą deputowanych a senatem za skończony.

Madryt, 22 lutego. Wczoraj odbyła się rada gabinetu, na której zajmowano się kampanią na wyspie Kubie. Stwierdzono, że przebieg tej kampanii jest pomyślny(?!).

W sferach rządowych wielkie nadzieje przywiązują do niesprawdzonej dotąd wiadomości, że dowódca rokoszan Maceo poległ na polu bitwy.

Marszałek Martinez Campos nie przyjął godności przewodniczącego w najwyższym trybunale wojskowym.

Madryt, 22 lutego. *(Ze źródła urzędowego.)* Depesze z Kuby donoszą: Generał Linares zaatakował dnia 18 b. m. pod Loma oddział dowódcy powstańców Maceo'a i wyparł go z zajętej pozycyi ze znaczną stratą w ludziach i koniach.

Głównodowodzący, który znał zamiar Gomeza połączenia się na czele 3000 powstańców z Maceo'em, wydał potrzebne dyspozycye, aby zapobiedz połączeniu i zmusić Gomez'a do przyjęcia bitwy.

Londyn, 22 lutego. *Times* zamieszcza wiadomość z Odessy, że z powodu wielkiej burzy rozbiły się na Morzu Czarnem 3 statki rosyjskie, 4 obce parowce i koło 18 okrętów żaglowych. Zginęło przeszło 100 ludzi.

Daily Chronicle donosi, że królowa Wiktorya wysłała do prezydenta Transwalu, Krügera, telegram, w którym wyraża współczucie z powodu wybuchu dynamitu w Johannesburgu.

Londyn, 22 lutego. Za zezwoleniem rządu angielskiego mianowano hr. Graya, jednego z dyrektorów towarzystwa „Chartered Company“, obok Rhodesa, szefem administracyi w Rhodezyi.

Londyn, 22 lutego. *Biuro Reutera* donosi: Onegdajsze dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Johannesburga, która donosi, że zbrojni Boerowie gromadzą się nad granica, i że można się spodziewać napadu na Anglików. Wiadomość ta nie potwierdziła się jednakże dotąd.

Zapewniają, że prezydent Krueger nie odważy się odjechać do Anglii, nie chcąc ryzykować zniesienia z urzędu.

Rzym, 22 lutego. Według zapewnień kół watykańskich minister rezydent przy Watykanie Izwolski udzielił radzie państwa wyjaśnień w sprawie układu zawartego między Watykanem a Rosyą w roku 1883 o nauce języka rosyjskiego, rosyjskiej historyi i literatury w polskich seminaryach duchownych. Wyjaśnienia te mają być tej treści, że w sprawie inspekcyj, wprowadzonych ukazem z maja 1895 r. oraz w sprawie rękojmi, że postanowienia układu zostaną wykonane, obraną będzie droga przyjaznego porozumienia.

Rzym, 22 lutego. Rosyjski poseł przy Watykanie Izwolski, notyfikował papieżowi urzędownie, że w maju b. r. odbędzie się koronacya cara. Obecność przedstawiciela Ojca św. na uroczystościach w Moskwie uchodzi za pewną.

Rzym, 22 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Depesza generała Baratieriego opiewa, że telegraf funkcyonuje regularnie także z pozycyą Adigrat. Obozy nieprzyjacielskie znajdują się jeszcze na tem samem miejscu. Wysłana dziś rano celem zbadania terenu kompania krajowców, należąca do przedniej straży, spotkała się z nieprzyjacielem, z którym stoczyła utarczkę. Po stronie włoskiej było 4 rannych, podczas gdy nieprzyjaciel poniósł o wiele większe straty w rannych.

Sofia, 22 lutego. Ks. Ferdynand przesłał carowi Mikołajowi w podarunku portret ks. Borysa w ramach z brylantami. Dalej dał książę Karatheodory'emu paszy w darze kosztowny pierścień, a Mazaferowi paszy kosztowną tabakierkę. Georgiewowi, który ofiarował 800.000 franków na założenie uniwersytetu w Sofii, książę nadał wielki krzyż orderu zasługi.

Sofia, 22 lutego. O zamierzonym wyjeździe ks. Borysa, celem odwiedzenia matki ks. Maryi Ludwiki w Nicei, w tutejszych kołach dworskich nic nie jest wiadomem.

Sofia, 22 lutego. *Ag. Balcan.* donosi z Filipopolu: Delegaci sułtana wzięli onegdaj udział w nabożeństwie, odprawionem w tutejszym kościele, i udali się wieczór do kasyna oficerskiego, gdzie powitano ich dźwiękami hymnu ottomańskiego i bułgarskiego.

Na cześć sułtana i ks. Ferdynanda wzniesiono toasty, które powtórzono z okrzykami radości. Publiczność okazywała sympatyę dla wysłanników sułtana.

Ateny, 22 lutego. Stan zdrowia admirała rosyjskiego Kalogeras'a nie budzi żadnej nadziei.

Nowy Jork, 22 lutego. Podług wiadomości z Hawany obiega tam pogłoska, jakoby dowódca powstańców Antonio Maceo został zabity.

Bloemfontain, 22 lutego. Steyn wybrany został znaczną większością prezydentem republiki Oranje.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	121	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	381	—
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	02½
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	43	35
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 22 lutego. Ruble 128·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·70. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 6·36.

Wiedeń, 22 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 296·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 380·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 256·78; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 999.

Berlin, d. 22 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 238·30 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·80 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·25 mrk. Austryackie banknoty 169·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Bardzo stosowny podarek. Pięknym, stosownym i pełnym pomysłu podarkiem jest portret naturalnej wielkości, który szczególniej nadaje się jako bardzo piękna ozdoba mieszkania, a zarazem i jako bardzo piękna wieczna pamiątka (także po zmarłych). Takie portrety wykonuje według nadesłanej jakiejkolwiek fotografii premiowany Zakład artystyczny p. Zygfryda Bodaschera w Wiedniu, II, Praterstrasse 61. od roku 1879 istniejący. (Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu). 378

Każdy może się o tem przekonać, że:

PAPIER LISTOWY z wodnym drukiem: „Favorit-Paper“

imitacya kości słoniowej (Elfenbein)

jest najlepszym a stosunkowo bajecznie tanim, gdyż **50 kopert** i **50 listów** tego papieru kosztuje:

50 cent.

Skład główny w specyalnym magazynie papierów listowych, towarów galanteryjnych i ram do obrazów

pod firmą: **RUDOLF HERLICZKA w Krakowie, plac Maryacki L. 1.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, iż otworzyłem **w Krakowie, ul. św. Anny, 5, Pracownię UNIFORMÓW wojskowych,** oraz dla **c. k. urzędników i studentów**, tudzież **ubrań cywilnych.**

Wykonuję wszelkie w zakres ten wchodzące roboty z najlepszych materyałów i z wszelką starannością.

Polecam się względom Wielmożnych Panów i zapewniam, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić ich pod każdym względem.

417 7 30 Z poważaniem

Fr. Lissak.

Kraków, ulica św. Anny, L. 5, (dawniej ulica Sławkowska L. 2).

2000 koron.

Premiowane

ZBOŻE JARE

Szczegółowy opis w katalogu (darmo i opłatnie)

Nasiona traw, mieszanki koniczyno-trawne

do łąk stałych i przemiennych, parków i ogrodów, zestawione na podstawie 34-letniego własnego doświadczenia

Konicze

pod plombą i za poświadczeniem stacyi oceny nasion jako wolne od kanianki.

Wszelkie nasiona ekonomiczne.

! Znakomite nowości !

Jęczmień Goldfoil, Ziemniaki Klejnot Agnellego itd.

jedynie oryginalne u mnie.

Własna hodowla nasion warzywnych,

które za granicę wysyłam, dalej **kwiatowych, leśnych** itd.

Firma kontrolna pragskiego domu:

Ernesta Bahlsena w Krakowie, ul. Pańska, L. 9.

Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej.

Tysiące uznań, podziękowań itd. może u mnie każdy przejrzeć.

Katalogi rolnicze i ogrodnicze, wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

Adres telegr.: Bahlsen, Kraków.

Wszelkie potłuczone przedmioty

ze szkła, z porcelany, z drzewa itp., zlepia najlepiej od dawna zaszczytnie znany, w Lubece tylko sam odznaczony

kit Plüss-Staufer.

Prawdziwy tylko w flaszeczkach po 20 i 30 ct mają **w Krakowie**: T. Górecki, Jakób Wiśniewski, drog na Stradomiu, J. F. Fischer, linia A-B, J Bazes, skład szkła i porcelany, Rynek, firma W. Bazes, skład szkła i porcelany, Grodzka; firma A. Schultz, K. Grünwald, ul. Bracka, L. 7; **w Żywcu**: A Wannick; **w Gorlicach**: W. Rogaski, aptekarz; **w Tarnowie**: Oz Margosches, skład porcelany, A. Berger, handel galanteryjny; **w Nowym Targu**: J. Goldfinger. 168 4 20

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

257 12 54

Handel kolonialny i win [illegible]rberowskiego w Krakowie

poszukuje

subjekta

który się może wykazać dobrą rekomendacyą. Również **praktykant,** 14—15 lat mający, z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, zostanie zaraz przyjęty. 475 2 2

„Warszawska Pracownia Gorsetów á la Siréne“

ulica Szewska, L. 21, I piętro,

poleca wielki wybór **najmodniejszych bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.**

Warszawska Pracownia Gorsetów „á la Siréne“ w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.

Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 341 4 20

Odznaczone dwoma medalami

Znakomite tutki nieklejone

wyrobu

S. W. Niemojowskiego

są wszędzie do nabycia.

Główny skład **w Krakowie** w handlu papieru i przyborów galanteryjnych **Stanisława Karlińskiego** (przedtem filia S. W Niemojowskiego) **Sukiennice, 28.**

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 15 20 0

---

15 sztuk 5 złr. 75 ct.

Prawda!

Niezrównaną jest moja w całym świecie podziw wywołująca **kolekcya Austria** składająca się z 15 wspaniałych przedmiotów do ozdoby **tylko za złr. 5.75**

1 zegarek remontoar ze złota fason

o jak najdokładniej uregulowanem (36 godzin) wnętrzu i z prawdziwą emaliowaną tarczą. B. pięknie cyzelowane koperty są ze złota fason, nowoodkrytego, które od prawdziwego nie da się odróżnić i połysku złota nigdy stracić nie może.

Za dokładny chód tego zegarka remontoar daję **3-letnie poręczenie.**

- 1 piękny łańcuszek pancerzowy z fałszywego złota;
- 2 spinki do mankietów z fałszywego złota;
- 1 bardzo piękna śpilka (broszka) damska;
- 3 spinki do gorsu, imitacya złota;
- 1 patent. spinka do kołnierzyków leżących;
- 1 bardzo piękna spinka do krawatu;
- 1 futerał skórzany na zegarek ze złota fason.
- 1 lusterko kieszonkowe w etui;
- 1 spinka do bluzki ze złota fason.;
- 2 pierścionki z imitowanego złota, wysadzane fałszywemi brylantami i rubinami. 352 4 6

Wszystkie te przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z zegarkiem tylko złr. 5.75.

Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze. Firma zegarmistrzowska

Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12.

R. Ditmar
fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

13 49 67 **Kraków, Rynek gł., L. 13.**

---

200 koron za należyte rozwiązanie!

Właściciele pisma die **„Wiener humoristischen Blätter“**, chcąc ze swym trzeci rok wychodzącym, **obficie ilustrowanym, do rozrywki przeznaczonym humorystycznym dziennikiem** zaznajomić coraz szersze koła, wypłacą powyższą, **w depozycie rządowym złożoną premię** za należyte rozwiązanie tej zagadki obrazkowej Kto odszuka pogromczynię zwierząt, niech obrazek, oznaczywszy go krzyżykiem, prześle wraz ze swym adresem **własnoręcznie** wyraźnie napisanym i **półroczną prenumeratą w kwocie 1 złr. 50 centów,** lub **kwartalną 75 ct.** (także w znaczkach listowych) do pisma die **„Wiener humoristischen Blätter“. Wiedeń, II. Bezirk, Taborstrasse 44.** Dla tych, którzy nasz dziennik chcą dopiero zaprenumerować, otwieramy **prenumeratę próbną na miesiąc marzec 1896 tylko za 25 centów** i oświadczamy publicznie, że **na wypadek,** jeżeli się komu **nie spodoba,** to w ciągu 3 dni przyjmujemy napowrót przesłane numera i otrzymaną kwotę zwracamy natychmiast. — Wszelkie bliższe szczegóły podają die **„Wiener humoristischen Blätter“.** 436 2 2

(Gdzie jest pogromczyni zwierząt?)

Właściciele winnic i winiarze

BRACIA LENGAUER

pierwszy połud.-węgierski wyrób koniaku, Versecz (Węgry).

Rok założenia 1875. 307 27 0

COGNAC

(pod kontrolą rządu. - Liczba rozporz. 4195.)

wysyłka pocztą

do Niemiec, Austro-Węgier opłatnie do każdej stacyi pocztowej,

		*	**	***	****	*****	kwiat
1 flaszka zawier. około 4 litry	złr.	7.10,	7.70,	9.60,	13.—,	17.—,	21.—
1 skrzynka 3 wielkie flaszki	złr.	4.80,	5.50,	7.—,	9.80,	12.80,	15 80
1 skrzynka 5 małych flaszek	złr.	4.18,	5.—,	6.20.	—	—	—

po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Cenniki win i koniaku opłatnie i za darmo.

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie: Pawłowskiego i Ocadca w Czerniowcach; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu.** — Skład główny: **c. k. stara apteka polowa Pleban,** Stephansplatz, L. 8, **w Wiedniu. Prawdziwy tylko** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien.**“ Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cnt.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejscowości Austro-Węgier. 370 3 24

HARMONIA.

Zarząd Tow. Muzyki krakowskiej Harmonia poleca P. T. Publiczności tak w mieście, jak i na prowincyi swoją kapelę, grającą na instrumentach smyczkowych i dętych w sekstetach, oktetach i t. d.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia przyjmuje Wny **Śleczkowski**, właściciel apteki, Rynek gł., lub też gospodarz Harmonii, ul Sienna, L. 16, od godz. 7—9 wieczór.

Obywatele wspierajcie naszą muzykę!

Można się zapisać na członków wspierających z roczną wkładką 1 złr. 20 ct. u osób wyżej wymienionych

Polecamy gorąco naszą muzykę P. T. Szan. Publiczności. 306 9 0

Za Wydział Harmonii

Tadeusz Lazarewicz, gospodarz.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem. Jana Michnika mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Sp., Fr. Zapoth i Sp. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski.

Apteki w Galicyi: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dembica, Dobczyce, Gorlice drogurya, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler, Tyczyn, Zaklic yn, Żywiec W. Graff.

Śląsk: Bielsko St. Gutwiński, Jaworze A. Janicki. 85 23 0

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 86 31 78

Kilka domów

nowo zbudowanych z komfortem, w głównych ulicach, blisko plant, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela realności przy **ul. Karmelickiej, L. 55,** 235 12 15

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

Pięcioletnie poręczenie. 214 11 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo.

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materyałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct. (10 paczek posyła się opłatnie). 20 24 0

Schichta jędrne mydło

podług ustawy zarejestrowany znak ochronny.

jest bardzo dobrze wysuszone, czyści znakomicie, mało go ubywa;

czyste i nie szkodzi ani bieliźnie, ani rękom, za co się ręczy; w ogóle jest to najlepsze mydło jędrne. 216 17 30

Próby nikt nie pożałuje.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer. J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner. J. Ekier, J. Nagiel J. Kempler, Szarski i Syn.**

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

(poczta Zassów) rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 426 5 10

nasiona leśne.

Cena za 1 funt=50 dkgr.:

Jodła 30 ct., **modrzew** 60 ct., **sosna** zwyczajna 1 złr. 40 ct., **sosna czarna** 1 złr 60 ct., **świerk** 75 ct., **akacya** i **olcha** po 30 ct, **głóg, jasion** i **jarząb** po 20 ct., **brzoza, jawor, klon** i **orzech** amer po 25 cnt., **wiąz** i **żarnowiec** po 40 cnt. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cenniki odwrotną pocztą.

Masło margarynowe kg. 70 ct.

Laureol 163 29 0

szmalec roślinny kokosowy, bezwodny, bezwonny i zupełnie neutralny kg. **90 ct.** poleca

Ameisen, Kraków, Koletek 5.

Kanarki hercyńskie.

Nadszedł świeży transport kanarków hercyńskich wybornie, **nawet przy świetle,** śpiewających, oraz **100 samiczek** i są na sprzedaż **w Hotelu Polskim** (ulica Floryańska).

452 2 2 **Franciszek Asche.**

Kupuje szlachetne gołębie.

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 17 135 150

Rutynowany koncypient

katolik, znajdzie zaraz umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami w biurze adwokata na prowincyi.

Osobiście zgłaszającym się udziela z grzeczności bliższych wyjaśnień **adw. Dr. S. Winkler w Krakowie, ulica Poselska, L. 18.** 446 2 3

Spólnik z udziałem 15000 złr.

potrzebny zaraz do rozszerzenia prowadzonego przedsiębiorstwa (firma protokołowana dla wyrobu patent. nowego przyrządu niezbędnego dla domowego użytku). Odbyt na całe Austro-Węgry, oraz wywóz za granicę zapewnione. Zysk i kapitał pewny. Pośrednictwo wyłączone. Adres: **„W. F. 15000“ biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów.** 464 2 5

Notaryusz w Dukli

poszukuje 451 2 3

młodszego pomocnika

uzdolnionego do zastępstwa, tudzież

prawnika

z pięknem pismem i prosi o zgłoszenie się pp. kandydatów.

Dzielni, do zastępstwa zdolni mężczyźni otrzymają stałą posadę za wysoką prowizyą. Pierwszeństwo mają z działu bankowego i z działu ubezpieczeń. — Zgłoszenia pod **„Wiener Bankhaus“** przyjmuje ekspedya ogłoszeń **M. Dukes,** Wiedeń, I., Wollzeille, 6. 425 2 2

Asystent farmacyi

znajdzie z dniem 1 kwietnia b. r. umieszczenie 447 4 6

w aptece w Wadowicach.

MIESZKANIA

przy ulicy Bernardyńskiej, 8, pod Zamkiem składające się z 3-4 pokoi, kuchen. przedpokojów, tudzież **stajnia** na 4 konie i **wozownia** na kilka wozów, oraz **ubikacye na skład,** są **od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia.** Do każdego mieszkania ogródek.

Wiadomość u stróża tam, lub u właściciela przy **ulicy Krowoderskiej, L. 130, w piekarni wiejskiej.** 387 5 11

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 377 2 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 326 8 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Fabryczny skład rękawiczek skórkowych.

Wysyła pocztą bez liczenia opakowania.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt,** Rottenbillergasse, L. 1. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 166 14 20

Poszukuje się zaraz

ekonoma

kawalera, do zarządu mniejszego majątku. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **„461“.** 461 3 3

Masło! Mięso!

Po 5 klg., opłatnie za zaliczką, wysyła **wołowinę i cielęcinę,** krzyżówkę, bez kości, świeżą, za **2 złr. 60 ct.; masło** świeże po **3 złr. 60 ct.** (także oba artykuły razem.)

438 4 12 **B. Kaphan, Buczacz.**

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 12 14 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.



Stefan Muczkowski

Notaryusz i prezes Izby notaryalnej, b. Wice-prezydent miasta Krakowa i Radca miejski,

przeżywszy lat 64 po długich a dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 lutego 1896 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 24 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu pod L. 13, przy ulicy Brackiej.

Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie we środę d. 26 lutego b. r. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 przed południem. 492 1

Ceraty na stoły i meble.
Przedściółki ceratowe i z linoleum.
Chodniki ceratowe, kokosowe i z linoleum.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do przedpokoi.
Kalosze prawdziwe rosyjskie.

Wodę do czyszczenia metali (Leipziger Putzwasser).
Wyroby szczotkarskie i różne inne
artykuły dla gospodarstwa domowego.
Lakier do bucików złoto-mieniący.
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

REIM i FRIEDRICH

Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37, polecają
po cenach najumiarkowańszych:
Soki owocowe naturalne jak: malinowy, poziomkowy, porzeczkowy i żurawinowy.
Alpestre rośliny alpejskie do samodzielnego sporządzania likieru **„Chartreuse“.**
Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się natychmiast. — Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

Śrót, kule i lotki.
Wałeczki, kit i gips do zaopatrywania okien i drzwi.
Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.
Przyrządy do gimnastyki pokojowej.

Wanny gumowe do kąpieli.
Artykuły gumowe techniczne, chirurgiczne i hygieniczne.
Zabawki gumowe dla dzieci jak **lalki, zwierzęta** i t. p.

Młoda, ładna, wykształcona

panienka

posiadająca kilkadziesiąt tysięcy marek posagu, pragnie **wyjść za mąż za starszego lekarza, adwokata, inżyniera** lub **profesora w Galicyi.**

Będą uwzględnione jedynie zgłoszenia panów, posiadających jedno z wyżej wymienionych stanowisk.

Zgłoszenia wraz z fotografią i podaniem bliższych stosunków uprasza się nadsyłać najpóźniej do 10 marca b. r. pod adresem: **X. Y. 33.** poste restante **Poznań.** 490 1

Młodzieniec

23 lat liczący, mówiący po polsku i niemiecku, poszukuje **posady pisarza ekonomicznego.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Karol Fober, Cieszyn,** Brandys, Hohlwegstr. 62. 489 1 4

Obwieszczenie.

Wiosenny JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia 10 marca 1896 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10 marca 1896 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 11 lutego 1896. 48? 1 2

Powóz

półkryty, roboty peszteńskiej, mało używany, **sprzedam** lub **zamienię na faetonik jednokonny,** w dobrym stanie.

Medal srebrny Lwów 1894.

Nasienie buraków pastewnych

własnej produkcyi:
Obendorfskie, Eckendorfskie, Mamut 50 kilo 14 złr., 1 kilo 35 ct.
Marchew olbrzymia, zielona, głowiasta, 50 kilo 23 złr., 1 kilo 50 ct.
Ziemniaki olbrzymie, niebieskie, 50 kilo 2 złr., 1 kilo 40 ct. 474 1 3

Zarząd dóbr Osiek-Górka koło Oświęcima.

Praktykanta

potrzebuję do mego handlu korzennego.

491 1 **R. Zabiński,**
Jarosław, ul. Kolejowa, dom własny

Gotowe sukienki, ubrania, płaszczyki dla dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki dla dam
ulica Grodzka, L. 4, I. piętro, drugi dom od Rynku 24 7 0
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny, L. 5, poleca
śniadania, obiady i kolacye czysto zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

252 10 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy.

Istniejąca od roku 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska Fabryka wyrobów marmurowych FABIANA HOCHSTIMA w Krakowie

zostanie z dniem 1 kwietnia b. r. przeniesioną
z ulicy św. Jana, 3, na ulicę św. Sebastyana, L. 13,
(obok łazienek rzymskich).

Wielki skład gotowych różnobarwnych **marmurów** na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne dla pp. rzeźników i masarzy, kompletne urządzenia dla cukierń, kawiarń itp. Wyroby te dotychczas dla braku krajowej fabryki były wyłącznie z Wiednia sprowadzane.

Ze względu na przeniesienie pracowni, znajdujące się na składzie **gotowe pomniki** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru, między innemi **figura św. Józefa z dzieciątkiem** na wysokim i okazałym postumencie, są do nabycia **po cenie znacznie zniżonej.** 289 5 11

Kranik z przyborami, jakoteż **niski wóz ciężarowy** z platformą i żelaznym spodem, silnie zbudowany, tamże tanio do nabycia.

Najwyborniejsze **CUKRY DESEROWE** ½ kilo 1 złr. 40 ct.
W każdą niedzielę nowe gatunki CIAST!
Wyśmienite *WINO* węgierskie, kieliszek 8 cnt.
poleca 335 5 0
cukiernia w Sukiennicach.

---

3 złote, 15 srebrnych medali, 15 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny — Król. rumuński dostawca nadworny.

Kwizdy płyn wzmocnienia

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a. 151 10 12

Od lat przeszło 30 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach** w razie **zwichnięcia, skręcenia, stwardnienia ścięgien** itd. nadaje **zdolność** koniowi **do wybitnych usług.**

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu wzmocnienia.**

Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.

Rok zał. 1843.

Ant. Kiendl

Wiedeń, VIII., ul. Józefa 6.

Słynna w świecie, najstarsza fabryka wyrabiająca **CYTRY** struny, stoły wydające głos itp.

Ant. Kiendla PATENT. STRUNY.

Łapkami opatrzone dla uproszczenia przymocowania do instrumentu. Nie ma już petelek i węzełków. Końce nie odstają wcale. Można przymocować b. prędko i b. pięknie. Ton znakomity. B. wytrzymałe.

Ceny: Do cytr: Do zwyczajnej cytry 10 ct., cytry koncertowej i arfowej 11 ct., elegijnej 12 ct. Do **skrzypiec:** struny baranie 8 ct. i 10 ct. Struny przeciągnięte 15 cnt. — Szczegółowe cenniki na żądanie.

Uważać: Tylko łapka do zaczepiania na każdej strunie, która musi być opatrzona napisem: **Patent-Saite** i firmą **Ant. Kiendl, Wiedeń,** daje kupującemu zupełną pewność do natychmiastowego odróżnienia prawdziwych strun Ant. Kiendla od lichych wyrobów.

ANT. KIENDL, fabryka instrumentów muzycznych i strun.
Wiedeń, VIII., Josefsgasse 6.

2486 5 6

Herbabnego podfosforanowy syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 26 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syróp piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przeskutecznienia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych **tworzeniu się kości.**

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“. Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapslu wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny“,** a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym** takim, jaki się tu obok znajduje.

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRÓDKU J. Hoschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribitt; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH P. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadiec apt. 146 10 14

MONOPOL

Herbata „zręczką“.

Nr. 1. Herbata czarna	złr.	2.—
„ 1½ „ lepsza	„	2.40
„ 2. Nenchao Melange	„	2.80
„ 2½ Victoria	„	3.20
Herbata familijna	„	3.40
Lian Sin Melange	„	3.60
„ Pin Melange	„	4.—

za ½ kilo.

Pin Futschew Melange Mandaryn 5.—
Okruchy po złr. 1.40, 1.60 i 2 złr.

Spis miast i handli,

gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane.

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zuch, H. Probst; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHÓW: P. Schindler; CZORTKÓW M. Brennholz; CHODORÓW: E. Langbross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J. Lehrer, S. Spiegel S. Schmuckler; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. R. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DĘBICA: S. Serednicki; GORLICE: M. Bodner, S. Birn, J. Rudski; GRZYMAŁÓW: E. Ćwiżewer; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler; HUSIATYN: M. Rejmann; JASŁO: J. Polak i Syn, Jehuda Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARYA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Koprytowski; KAMIONKA STRUM.: J. Sklenka; KĘTY: K. Zakrzowski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp.; KOŁOMYA: A. J. Kiesel; KOLBUSZOWA: Fr. Goldmäner; KORCZYNA: Fr. Gunt; KOROPIEC: M. Kasino; KRAKOWIEC: L. Ester, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumor; KRZESZOWICE: F. Buzdygan; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;

LWÓW: W. Bażant, Halicka;

LUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Moszczeński; LIMANOWA: E. Rozwadowski i Syn; MAKÓW: R. Turyczyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Wending; MONASTERZYSKA: K. Dögler; NADWÓRNA: J. Kisielewski, M. Krasowski; NAROL: S. Redlich; NIEMIRÓW: St. Truskolaski; NIŻNIÓW: E. Zarębina; NISKO: M. Kara; NOWY SĄCZ: W. Olesy; NOWY TARG: J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński i Sp.; OTTYNIA: W. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chomicki, St. Rejmański; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Schönwetter; PODHAJCE: L. Kocek; PRZEMYŚL: E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Sadowski; RADYMNO: S. Friedman; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Schaffer; ROZWADÓW: S. Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; RUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukietyński, W. Mański; SANOK: K. Dissel; SĄDOWA WISZNIA: F. Kula; SZCZUCIN: J. Kupiec; SĘDZISZÓW: S. Enker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski, Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Holländer, A. Kumor; SUCHA: E. Krupka, SZCZUROWA: J. Kępiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSÓW: M. Rutka, A. Rutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharff, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Podobiński; TREMBOWLA: P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz, USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J. Pohl; WIETRZNO: S. Rittner; WIELICZKA: W. Koch; WOJNICZ: M. Konieczny, K. Nodzyński; ZAKOPANE: Kam. Baum, J. Reinisz; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZARZECZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: Z. Bukowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz **prawie we wszystkich Kółkach rolniczych w kraju.**

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do 441 2 0

Magazynu herbat Juliusza Grossego w Krakowie
Rynek gł., Pałac Spiski.

Juliusz Silbiger w Tarnowie
skład hurtowny win węgierskich.
Cenniki i próbki na żądanie franco.

Celem ochrony od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał.

Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. p. 143 17 26

Zaprotokołowana

MARKA OCHRONNA

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego koniaku francuskiego z znakiem ochronnym **amazonka na koniu**

firmy Courrière & Comp., założonej w r. 1850,
spadkobierca G. Kondratowicz w Cognac.

Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie **„Butelka“** i odznaczona **Medalem złotym** poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych

FRANCUSKICH KONIAKÓW

a szczególnie dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci

koniaku ministeryalnego

które nabywać można **we Lwowie, Krakowie,** oraz we wszystkich renomowanych **handlach, cukierniach** i **aptekach** na prowincyi.

8 6 13 Z poważaniem
August Charzewski,
generalny zastępca ze stałą siedzibą **w Krakowie, ulica Basztowa, L. 27.**

Sensacyę

6 złr.

wywołują nowo wynalezione **oryginalne genewskie**

złociste zegarki remontoar z podwójną kopertą, bardzo pięknem wnętrzem niklowem i emaliowaną tarczą.

Zegarków tych, dzięki połączeniu metalowemu, zupełnie osobliwemu i **nowemu,** nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych tak pod względem wyglądu, jako też pod względem misternego, artystycznego wykonania (wyłącznie ręczne ryciny). Za nasze zegarki złociste dajemy daleko sięgające poręczenie, że podobieństwo złota zatrzymują na zawsze i że wnętrze jest jak najstaranniej wykonane i uregulowane. Za dokładny chód daje się **3-letnie pisemne poręczenie.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego stosowny prawdziwie **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa, fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, złr. 1.50.**

Do każdego zegarka za darmo futerallk skórzany.

Nabyć można przez centralny skład 399 4 6

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.

Maks Liebeskind

w Krakowie, ul. Grodzka L. 8,

zawiadamia swą Szan. Klientelę, że nadeszły już
WIOSENNE MATERYAŁY
oraz sprzedaje pod gwarancyą znane ze swej dobroci i trwałości
płótna i stołową bieliznę
znanych firm:
Norberta Langera.
Regenharta Reymana.
Karola Siegla (sen.) 440 2 4

Bielizna stołowa ostatniej mody.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA w Brodach 35 12 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 28 12 0

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.